

Wywiad z sekretarzem
Komitetu Wojewódz-
kiego PZPR tow.
Witoldem Konopką

str. 3

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III.

GDAŃSK, SOBOTA 25 CZERWCA 1949 R.

Nr 172 (732)

DWA STRAJKI — DWA ZWYCIĘSTWA 2 i pół miliona robotników rolnych wywalczyło umowę zbiorową we Włoszech Marynarze kanadyjscy zmuszają armatorów do kapitulacji

RZYM. PAP. Potężny strajk dwu i pół miliona robotników rolnych zakończył się po 5-tygodniowej bohaterskiej walce, zwycięstwem robotników. Wobec imponującej solidarności robotników rolnych właściciele ziemscy musieli ostatecznie ustąpić i podpisać umowę z przedstawicielami robotników. W związku z tym praca przy żniwach została na wsi natychmiast podjęta.

Rząd przedstawił parlamentowi projekt ustawy, według której umowy między robotnikami rolnymi z obszarnikami mieć będą dwu-

letnią moc obowiązującą. Projekt przewiduje, że właściciele ziemscy nie mają prawa wypowiedzenia umów rolnych ani zwalniania ro-

botników bez zgody specjalnej komisji, która zostanie powołana.

Po zawarciu umowy, sekretarz generalny włoskiej konfederacji pracy di Vittorio wyraził przedstawicielom pracy swe zadowolenie z osiągniętego porozumienia.

LONDYN PAP. Solidarna postawa robotników, portu londyńskiego przyniosła całkowite zwycięstwo strajkującym w Londynie marynarzom kanadyjskim.

Przywódca związku marynarzy kanadyjskich Bill Arland oświadczył: „nasz strajk jest zakończony. Odnieśliśmy zwycięstwo dzie-

ki poparcia robotników Londynu“.

Bill Arland zakomunikował do-kerom londyńskim, że właściciele statków przyjęli następujące warunki powrotu do pracy marynarzy kanadyjskich: 1) Strajkujący nie będą karani. 2) Wszystkie skierowane przeciw nim oskarżenia zostaną wycofane. 3) Obowiązki będą te same płace i warunki pracy jak w momencie proklamowania strajku. 4) Wszyscy powracający do pracy marynarze pozostają nadal członkami Związku Marynarzy Kanadyjskich.

Konferencja Wojewódzka PZPR

Zbierająca się w dniu dzisiejszym pierwsza wojewódzka konferencja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej stanowi bezspornie najdonioślejsze wydarzenie w życiu politycznym Wybrzeża. Wynika to z kierowniczej roli, jaką partia ta spełnia we wszystkich dziedzinach pracy państwowej, społecznej i kulturalnej.

Konferencja ma za zadanie dokonania zgodnie z przepisami statutu PZPR wyboru wojewódzkiego władz partyjnych i, co jest niemiernie ważne dla partii marksistowskiej, podsumowania wyników pracy ustępującego Komitetu Wojewódzkiego.

Pół roku jakie upłynęło od historycznego Kongresu Zjednoczeniowego w Warszawie, nie minęło bez śladu w życiu narodu, odnosi się to w całej rozciągłości również do terenu Wybrzeża. Na przestrzeni tych kilku miesięcy zostało w sposób zasadniczo uregulowane zagadnienie plac i norm produkcyjnych, rozpoczęto, niestety w przesłonięciu i nie do pomysłowości pod rządami burżuazji, walkę o oszczędność w oparciu o szerokie masy pracujące. Na wyższym poziomie wznosił się przodujący ruch klasy robotniczej, ruch współzawodnictwa pracy, wynalazczości i racjonalizacji procesów produkcyjnych. W dużym stopniu uporządkowane zostały stosunki na wsi oraz w dziedzinie rybołówstwa morskiego, co posiada dla Wybrzeża szczególne znaczenie. W ubiegłym okresie rozwinęliśmy imponującą swym rozmachem walkę o utrwalenie pokoju międzynarodowego, zdemaskowaliśmy rzeczywiste oblicze agresywnego imperializmu i postępiłszy w masach świadomość doniosłej roli pokojowej Związku Radzieckiego, utrwaliliśmy uczucia przyjaźni do bratniego narodu. Zdołaliśmy wreszcie dokonać poważnej mobilizacji społeczeństwa przeciwko próbom wicherzenia na szkółce państwa ludowego, podejmowanym pod płaszczykiem religii przez reakcyjną część kleru.

Sukcesy te są tym większe, że osiągnięte zostały w ogniu ostrej walki klasowej. We wszystkich dziedzinach, w których wróg zdecydował się narzucić nam próbę sił, został on zmuszony do odwrotu. W toku tych walk wzrosła ogromnie aktywność polityczna mas, co znalazło swój wyraz w imponującym przebiegu manifestacji 1-majowej. Dzień 1 maja stał się w tych warunkach namacalnym dowodem załamania się wrogiej agitacji reakcyjnych przedstawicieli kleru, którym zdawało się, że będą w stanie odciągnąć tego dnia masy od udziału w manifestacjach uciążliwych.

Organizacja partyjna Wybrzeża, postawiona na rubieżach państwa w jego poważnym ośrodku portowo-morskim, miała do spełnienia dodatkowo szereg specjalnych zadań. Działając w sytuacji wyjątkowo trudnej, mając do czynienia z wrogiem, który od dawna okopał się na wielu ważnych pozycjach, zdołała ona wypracować i zrealizować prawidłową linię polityczną w zagadnieniach morskich. W toku tej pracy i walki dojrzał zastęp działaczy nowego typu, rekrutujących się z szeregów klasy robotniczej oraz z przedstawicieli inteligencji starej i młodego pokolenia, związanych z nową rzeczywistością i realizujących wytrwale założenia Polski Ludowej w gospodarce morskiej.

Masy pracujące Wybrzeża wyszły zwycięsko z tych prób, gdyż przewodziła im wypróbowana awangarda — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — kontynuatorka najlepszych tradycji rewolucyjnych polskiego ruchu robotniczego. Wszystkie te sukcesy zostały osiągnięte na gruncie słusznej linii politycznej PZPR, opartej na nauce marksizmu-leninizmu, na historycznych doświadczeniach przodującej partii rewolucyjnej świata WKP (b). W oparciu o niewzruszoną prawdę marksizmu-leninizmu, klasa robotnicza Polski zlikwidowała dzielący ją od przeszło pół wieku rozłam polityczny, oczyściła się od oportunistycznych i pravicowych naleciałości i wkroczyła na nową, wspaniałą drogę budowania zrzębów socjalizmu w kraju. Na gruncie tej teorii partia krzepła politycznie i organizacyjnie. Dziś Polska Zjednoczona Partia Robotnicza skupia w swoich szeregach najbardziej zahartowanych w walce działaczy, przodujących robotników, chłopów i inteligentów — przodowników pracy i racjonalizatorów, wynalazców i inżynierów, naukowców i artystów. Pod sztandarami naszej partii najlepsi ludzie Polski Ludowej torują drogę powszechnemu postępowi i dobrobytowi mas pracujących w kraju i na Wybrzeżu.

Pierwsza Konferencja Wojewódzka zamyka ważny etap na drodze, jaką ruch robotniczy rozpoczął w grudniu roku ubiegłego. Po scaleniu podstawowych, powiatowych i miejskich organizacji partyjnych, konferencja dzisiejsza likwiduje resztki przejściowych form, które musiały być utrzymane w pierwszych miesiącach po zjednoczeniu. Wraz z wymianą legitymacji b. PPR i b. PPS na legitymacje PZPR oraz wyborem nowego Komitetu Wojewódzkiego znikają ostatnie ślady byłego rozbięcia. Proces, który dokonał się w życiu, znajdzie w ten sposób swoje logiczne zakończenie.

Pierwsza Konferencja Wojewódzka zbiera się w momencie, gdy Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest już w stanie do starych tradycji dorzucić swoje własne, nowe, zrodzone w zjednoczonych szeregach organizacyjnych. Tym owocniejsze będą obrady dzisiejszej konferencji, tym trafniejsza krytyka i uchwały, które sformułują dalsze zadania i zmobilizują masy pracujące Wybrzeża do nowych walk i zwycięstw.

Sądownictwo w Polsce Ludowej

obroncą interesów klasy robotniczej

Od 1-go lipca nowe przepisy prawa karnego

WARSZAWA (PAP). 24 bm rozpoczęła się w Min. Sprawiedliwości konferencja prezesów i prokuratorów sądów apelacyjnych i okręgowych, poświęcona zagadnieniom, związanym z reformą przepisów kodeksu postępowania karnego, dekretu o postępowaniu doradczym i prawa o ustroju sądów powszechnych.

Konferencję zagalil min. sprawiedliwości prof. Henryk Świątkowski. „Dzień 1 lipca br. — powiedział mowa — rozpoczyna doniosły etap, w jaki wkracza sądownictwo powszechne i prokuratura powszechna w Polsce Ludowej. W

tem dniu wchodzi bowiem w życie, zmieniony gruntownie ustawą z dnia 27 kwietnia 1949 r., znówelizowany tekst przepisów postępowania karnego. Nowe przepisy są wyrazem etapu rozwoju społecznego, w jakim znajduje się nasze państwo ludowe.

Parlament Francji odrzuca prowokacyjny wniosek o pozbawienie Thoreza nietykalności poselskiej

PARYŻ (PAP). 190 głosami przeciwko 190 francuskim Zgromadze-

nie Narodowe odrzuciło wniosek rządu o uchylenie nietykalności poselskiej sekretarza generalnego partii komunistycznej Maurice Thoreza. Ponad 100 posłów wstrzymało się od głosowania.

Ponieważ za i przeciw wnioskowi padła równa ilość głosów, wniosek został zgodnie z tradycją parlamentarną odrzucony. Charakterystyczna jest duża liczba posłów, którzy wstrzymali się od głosowania.

Podczas gdy w parlamencie toczyła się ożywiona debata, przed Pałacem Burboński napływały liczne delegacje protestujące przeciwko wnioskowi rządowemu. Delegacje były kolejno przyjmowane przez przedstawicieli komunistycznej frakcji parlamentarnej.

Rząd francuski usiłuje wszelkimi środkami osłabić walkę mas pracujących przeciwko zdradzieckiej polityce zaprzeczania Fran-

cji. Prześladowania dotyczą przede wszystkim partii komunistycznej, najliczniejszą i najbardziej wpływową partię polityczną Francji, partię, która stoi na straży interesów ludu i suwerenności kraju.

Aresztowania komunistów pod bile pozorem, są na porządku dziennym. Ostatnio rząd francuski pokusił się również o pozbawienie nietykalności poselskiej Maurice Thoreza, sekretarza generalnego KPF. Jako pretekstu rząd francuski użył „banalnego incydentu wyborczego sprzed dwu lat“, jak to cynicznie przyznał deputowany skrajnej prawicy, Muller.

Ta przejrzyśta prowokacja rządu francuskiego została przyjęta z oburzeniem przez cały naród. Zaprotestowali przeciwko niej najwybitniejsi ludzie Francji, organizacje robotnicze, setki organizacji i stowarzyszeń demokratycznych.

Nacisk opinii publicznej był tak silny, że kiedy w parlamencie francuskim doszło do głosowania, postulatni deputowani z partii rządowych zawahali się. Przeszło 400 deputowanych powstrzymało się od głosu.

Incident ten jest charakterystyczny dla obecnej sytuacji politycznej we Francji. „Marshallowski“ rząd, wykonując polecenia amerykańskich rozkazodawców i naśladując ich wzory, pragnie pozbyć się opozycji komunistycznej w drodze „administracyjnej“. Zdoje on sobie sprawę, że bez tego „zabiegu“ partia komunistyczna znów wyjdzie zwycięsko z przyszłych wyborów. Ale haniebna próba pozbawienia ludu francuskiego jego przedstawicieli w parlamencie nie powiodła się. Lud francuski przejrzał „trugę pp. Quetilla i Mochla obroni Thoreza“.



„SIŁA GOSPODARCZA I OBRONNA PAŃSTWA FRONTU ANTYIMPERIALISTYCZNEGO JEST NIEZMIERNIE WAŻNYM CZYNNIKIEM W WALCE O POKÓJ, W WALCE O UTRACENIE PLANÓW WOJENNYCH IMPERIALIZMU AMERYKAŃSKIEGO.“

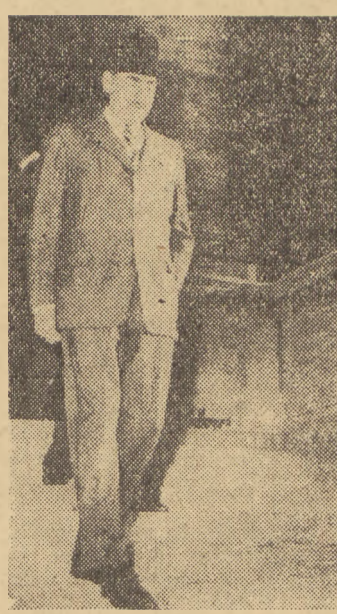
WE FRONCIE ANTYIMPERIALISTYCZNYM, W SIŁE GOSPODARCZEJ I OBRONNEJ TEGO FRONTU POLSKA, Z JEJ DWUDZIEŚCIOPięCIOMILIONOWĄ LUDNOŚCIĄ, ŚWIADOMĄ, ZDOLNĄ I PRACOWITĄ KLASĄ ROBOTNICZĄ, Z WIELKĄ (PIĄTĄ NA ŚWIECIE POD WZGLĘDEM WIELKOŚCI) PRODUKCJĄ WĘGLA, Z WIELKĄ PRODUKCJĄ CYNKU, Z SZYBKĄ I POMYŚLNIE ROSNĄCĄ METALURGIA I PRZEMYSŁEM MASZYNOWYM, Z WIELKĄ PRODUKCJĄ TABORU KOLEJOWEGO, Z ROZWIJAJĄCYM SIĘ ROLNICTWEM, Z ROZGAŁĘŻONĄ SIECIĄ ARTERII KOMUNIKACYJNYCH, STANOWI CZYNNIK BARDZO ISTOTNY.

ROZWIJAJĄC I WZMACNIAJĄC NASZĄ GOSPODARKĘ, ROZWIJAMY I WZMACNIAMY JEDNOCZEŚNIE SIŁĘ GOSPODARCZĄ I OBRONNĄ CAŁEGO FRONTU ANTYIMPERIALISTYCZNEGO, ROZWIJAMY I WZMACNIAMY SIŁY POKOJU“

BOLESŁAW BIERUT



Wyszyński zadowolony z sukcesu



Acheson wyraźnie przygnębiony

Lud francuski zwyciężył.

WYWIAD USA I WATYKAN PROTEKTORAMI „MIĘDZYMORZA” szpiegowsko-terrorystycznej organizacji faszystów Zeznania świadków w 5-tym dniu procesu Doboszyńskiego

WARSZAWA PAP. W piątym dniu rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie przesłuchał, w toku postępowania dowodowego, szereg świadków, rekrutujących się przeważnie z przedwojennego kontrwywiadu lub z oficerów zawodowych, którzy zetknęli się z oskarżonym w czasie jego służby w wojsku.

Na wstępie rozprawy zarówno rzecznik oskarżenia, jak i obrońcy zgłosili dodatkowych świadków, oraz materiały dowodowe, które sąd częściowo dopuścił, zastrzegając sobie powzięcie decyzji odnośnie dalszych wniosków w toku procesu.

Miedzy tymi dowodami prokuratura zgłosiła, odczytany z poprzedniej listy, wystosowany do min. b. rządu londyńskiego Gwiazdowskiemu przez Stanisława Janikowskiego. Autor tego listu, rzeczącego swięto na powiązania „Międzymorza” z wywiadem Stanów Zjednoczonych, był w przedwojennym NSZ naczelnikiem wydziału rosyjskiego, a następnie radcą Ambasady R. P. przy Watykanie. Stanowisko to opuścił w roku 1941, jako przeciwnik polityki rządu gen. Sikorskiego i obecnie jest funkcjonariuszem Watykanu.

Podejrzany o szpiegostwo jeszcze przed wojną

Św. Edward Kowalewski zeznał przed sądem, iż pracując przed wojną w samodzielnym referacie informacyjnym DOK I, został przed 20 laty wyznaczony z urzędu do przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu Aleksandry Tyszkiewicz. „Dowiedziałem się — mówi Kowalewski — że Tyszkiewiczowa podejrzana była o szpiegostwo i że należy przeprowadzić rewizję w jej mieszkaniu, odnaleźć obciążające materiały, które miały być tam przechowywane i ewentualnie ją aresztować. W posiadanych przez nas materiałach figurowało nazwisko jakiegoś pracownika „IKC” z Krakowa, który też był podejrzany o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Śledząc go, także znajdowałem się tam nazwisko Adama Doboszyńskiego”. Świadek podaje, iż wówczas znalazł w mieszkaniu Tyszkiewiczowej materiały obciążające, jednak ona sama zbiegła. „Dowiedziałem się później od kolegów — kontynuuje swe zeznania — że Doboszyński pozostaje pod stałą inwigilacją polskiego kontrwywiadu. Koledzy mi mówili, że został przyłapany list do Doboszyńskiego od Schlessera z Łodzi, który był podejrzany o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Słyszałem też, że Doboszyński utrzymywał w Gdańsku kontakt z organizacją młodzieżową, która pozostawała pod wpływami hitlerowskimi.

Na wniosek prokuratora, przewodniczący postanowił zarządzić tajność rozprawy, w części dotyczącej zeznań świadka Kowalewskiego odnośnie dokumentów II Oddziału Wojska Polskiego w latach 1933—36.

Po wznowieniu jawności rozprawy, przewodniczący oświadczył, iż z uwagi na to, że rozprawa przy drzwiach zamkniętych nie wykazała we wszystkich jej częściach okoliczności, które uzasadniałyby tajność rozprawy, gdyż nie zostały ujawnione okoliczności dotyczące tajemnicy służbowej, sąd postanowił niektóre części tej tajnej rozprawy ujawnić.

Świadek Kowalewski zeznał, iż niektórzy oficerowie kontrwywiadu krytycznie odnieśli się do faktu aresztowania Doboszyńskiego po „marszu na Myślenice”, uważając iż należało pozostawić go na wolności dla zebrania liczących dowodów obciążających.

Ujawniono również następujący fragment przesłuchania świadka przez obrońcę:

Adw. Maślanko: Proszę powiedzieć, czy Doboszyński znajdował się u was w kartotece podejrzanych?

Świadek Kowalewski: Na liście inwigilowanych.

Kontakty wywiadowcze w Poznaniu

Św. WŁADYSŁAW PANTE RA - BOCZEN zeznał przed sądem, iż do roku 1939 był oficerem 2-go oddziału na stanowisku kierownika kontrwywiadu placówki oficerskiej DOK VII. Świadek podał, że w latach 1933—38 rozpracowywał afery szpiegowskie Antoniego Dąbrowskiego, który pozostawał jako szpieg „mleki” z placówki Grosswartha i z placówki Grosswartha na usługach Abwehrstelle we Wrocławiu do dyspozycji mjr. Fabiana. Równocześnie placówka oficerska rozpracowywała kontakty szpiegowskie Dąbrowskiego, który później został przez Sąd w Poznaniu skazany za szpiegostwo na rzecz Nie-

miec. Do kontaktów tych należał m. in. dr Mamak z Ostrowa Wielkopolskiego. „Chciałbym powiedzieć — zeznał świadek — że dr Mamak był jednym z czołowych działaczy Stronnictwa Narodowego i ONR, zaś Antoni Dąbrowski był jednym ze sztabowych bojowników i działaczy sabotażu oraz dywersji, jako działacz ONR i agent wywiadu niemieckiego.

Wiosną 1939 r. otrzymałem zawiadomienie z wydziału II-go b. sztabu głównego z Warszawy po przez centralę kontrwywiadu w Poznaniu, informujące, że na teren Poznania przyjeżdża Doboszyński i że spodziewany jest jego kontakt z dr Mamakiem w Ostrowie. W związku z powyższym otrzymałem zadanie dokonania inwigilacji na terenie Ostrowa, przy czym w piśmie kontrwywiadu było wyraźne polecenie, abym w inwigilacji baczyl na ewentualne skontaktowanie się Doboszyńskiego z osobami, które są rozpracowywane z uwagi na ich współpracę na rzecz Niemiec”. Świadek stwierdza, że specjalnie dobrany aparat kontrwywiadowczy przeprowadzał wówczas inwigilację, która jednak została po kilku dniach odwołana na zarządzenie z Poznania. Boczon stwierdza, że wypadki przerwały inwigilację należała do rzadkości, a zdarzały się zawsze w wyjątkowo poważnych sprawach, które były kierowane centralnie.

Doboszyński pod obserwacją w W.P. na terenie Anglii

Św. Przemysław Weis, były oficer armii gen. Sikorskiego opowiedział o inspekcji oddziału saperów, w którym służył osk. Doboszyński. Inspekcji do konał świadek oraz płk. Grabowski Oddział stacjonował w Szkocji, pilnując ważnych obiektów wojskowych. Wyżsi wojskowi, spostrzegłszy Doboszyńskiego, stojącego w szeregu, wymienili między sobą zdania, z których wynikało, że odnosi się on do Doboszyńskiego z wielką nieufnością.

Innym razem — mówi świadek — płk. Krupski, po powrocie z odprawy, oświadczył, że jest zarządzenie od szefa sztabu korpusu, aby nie angażować do pracy w sztabie ani przy robotach fortyfikacyjnych por. Doboszyńskiego.

Prokurator: Czy świadek zna ze swego pobytu w wojsku tego rodzaju wypadki, aby oficer, jak to miało miejsce z Doboszyńskim, polecono nie dopuszczać zupełnie do zajęć sztabowych i fortyfikacyjnych?

Świadek: Był jeden taki wypadek z jakimś podporucznikiem. Podejrzewaliśmy go, że jeżeli nie jest wywiadowcem, to w każdym razie człowiekiem, do którego w każdej chwili obcy wywiad mógł mieć dostęp.

Kończąc zeznania, świadek stwierdza, że na jednej z odpraw płk. Krupski wydał rozkaz, aby wszystkie pisma Adama Doboszyńskiego natychmiast zbierać i oddawać zwierzchnikom.

Po zakończeniu zeznań świadek Weisa, prokurator wnosi o przyjęcie i zaliczenie w poczet dowodów dwu dokumentów. Jednym z nich jest wycinek z gazety „Kronika Polski i Świata” z dnia 13.2.33 r., zawierający artykuł pt. „Inżynier Adam Doboszyński przed Myślenicami”. Na wycinku tym istnieje oryginalna pieczęć ekspozytury Nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego.

Drugim dokumentem jest oryginalne pismo ekspozytury Nr 3, oddziału II sztabu głównego z dnia 2.8.1937 r. Do oryginału tego załączony jest odpis depeszy, wysłanej przez polskich akademików z Gdańska do Adama Doboszyńskiego w czasie jego rozprawy w Krakowie. Pismo to było przesłane do ekspozytury nr 2 oddziału II sztabu głównego i podpisane przez szefa ekspozytury mjr. Zychonia.

W uzasadnieniu swego wniosku prokurator stwierdza, iż dowody te są potwierdzeniem zeznań świadków Kowalewskiego, Boczenia i Pantery i w związku z tym, zeznań dotyczących kwestii, iż osk. Doboszyński był rozpra-

cowywany przez kontrwywiad polski, jako agent niemiecki.

Plan za mordowania B. Piaseckiego

Św. MARIAN PAJDAK zeznał, że był on zastępcą pełnomocnika tzw. rządu londyńskiego na kraj Mieczysława Pszona i w związku z pełnieniem tych funkcji, kilkakrotnie wyjeżdżał zagranicę w celu utrzymywania łączności.

Będąc po raz pierwszy w Monachium, Pajdak poznał przebywającego tam wówczas oskarżonego. Skontaktował go z nim niejaki Świcie. Spotkanie to miało miejsce w pierwszej połowie lipca 1946 r.

W rozmowie, przeprowadzonej wówczas z Pajdakiem, Doboszyński wypytywał się go o sytuację w kraju, przede wszystkim zaś o warunki życia i sytuację gospodarczą. Pajdak nie mógł również Pajdakowi, iż pragnie wyjechać do kraju.

W czasie swej drugiej bytności w Monachium, Pajdak ponownie widział się z Doboszyńskim, który znów wspominał mu o tym, iż usiłuje dostać się do kraju w celu nawiązania kontaktów.

Dopiero w czasie trzeciego pobytu w Monachium — mówi dalej świadek — Doboszyński zdecydował się przedstawić do Polski razem ze mną. Twierdził wtedy, iż kontaktów z działaczami krajowymi użyje dla nawiązania im sytuacji międzynarodowej oraz zapoznania ich z koncepcją „Międzymorza”.

Świadek mówi dalej: „Doboszyński mówił, że koncepcja ta jest lansowana przez Watykan i kół kościelne, na emigracji zaś przez tzw. rząd londyński, stronnictwo katolickie i grupy prawicowe. Uważał, że jeden z pisarzy katolickich powinien wyjechać do Watykanu i być tam rzecznikiem tej koncepcji.

W czasie późniejszych spotkań z Pajdakiem — według słów świadka — Doboszyński zalił się mu, że w kraju nie ma poważniejszych działaczy politycznych, że nie spotkał ludzi „zdecydowanych” i o większym wyrobieniu politycznym.

Prokurator: A czy oskarżony mówił świadkowi, że rozmawiał z przedstawicielem hierarchii kościelnej?

Świadek: W Poznaniu w kwiet-

niu 1947 r., gdzie spotkałem się z oskarżonym, wspominał mi on, że rozmawiał z jakimś wyższym dostojnikiem kościelnym, który mu mówił o sytuacji w Polsce i o sytuacji kościoła w Polsce. Był on zdania, że ludzi takich, jak Bolesław Piasecki należy likwidować. Doboszyński pytał się mnie o zdanie w tej sprawie.

W dalszym ciągu zeznał świadek omiawia projekt działalności oskarżonego w kraju, z którym Doboszyński go zapoznał. Miał on zamiar założyć pismo, a raczej biuletyn, który informowałby działaczy narodowych i katolickich o aktualnej sytuacji międzynarodowej. W związku z tym projektem, zapytywał o możliwości finansowania takiego pisma. Proponował on Pajdakowi nawiązanie kontaktów z dawnymi znajomymi ze Stronnictwa Narodowego, zajmującymi obecnie rozmaite stanowiska, którzy w drodze popelnianych malwersacji mieliby dostarczyć odpowiednich środków na sfinansowanie wydawnictwa.

Na pytanie prokuratora, kogo miał na myśli, mówiąc Pajdakowi o wysokim dostojniku hierarchii kościelnej, Doboszyński odniósł się, iż mogła być mowa tylko o ks. Piwowarczyku, bowiem z nim tylko — jak twierdzi — w owym czasie rozmawiał.

Rozprawa trwa.



PLON MARSHALLA

Krajowa partyjna narada oświatowa

WARSZAWA (AR). W Warszawie obradowała pod przewodnictwem kierownika wydziału oświaty KC PZPR tow. J. Kowalczyka, krajowa narada oświatowa.

W naradzie wzięli udział ministrowie oświaty tow. dr. St. Skrzyszewski, wicemin. tow. dr. H. Jabłoński, wicemin. Klimaszewski, prezes ZMP tow. E. Kuroczko, przedstawicielka ZHP tow. P. Lewińska, przedstawiciel ZMP, przedstawiciel TPO, oraz oświatowi pracownicy partyjni, kuratorzy i przedstawiciele zarządów okręgowych ZNP z całego kraju.

Narada poświęcona była omówie-

niu akcji letniej dla dzieci (kolonie, półkolonie, wczasy), wakacyjnych kursów nauczycielskich, przygotowania do rozpoczęcia nowego roku szkolnego, oraz zorganizowaniu powiatowych konferencji nauczycielskich, które odbędą się we wrześniu.

Informacji udzielili zebranych: tow. Jabłoński, tow. Pawła (akcja letnia), tow. Barbag, Kuroczko i tow. Stock, poruszając zagadnienia związane z kształceniem ideologicznym nauczycieli, opieki nad koloniami, oraz dalszej pracy komitetów rodzicielskich i opiekuńczych.

Wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wypowiedziało się około 30 towarzyszy. Dłuższe przemówienie wygłosił tow. Skrzyszewski podkreślając dużą wagę narady dla dalszych postępów szkolnictwa.

Dyskusję podsumował kierownik wydziału oświaty tow. J. Kowalczyk.

Uroczyste otwarcie mostu średnicowego w stolicy

22 bm. odbyło się uroczyste otwarcie mostu średnicowego w Warszawie. Pierwszym pociągiem elektrycznym, który rozpoczął regularną komunikację między Warszawą, a Mińskiem Maz. i Otwockiem, przejechali przez most przedstawiciele Rządu z członkiem Rady Państwa dr. Kołodziejewskim i min. Rabanowskim na czele.

24 bm. min. Rabanowski wręczył wysokie odznaczenia państwowe 58 robotnikom i inżynierom, którzy wyróżnili się w czasie odbudowy linii średnicowej.

Posiedzenie Sejmu w dniu 1 lipca

WARSZAWA PAP. Marszałek Sejmu Ustawodawczego R. P. wydał w dniu 24. 6. 1949 r. zarządzenie następującej treści:

„Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R. P. odbędzie się w dniu 1 lipca 1949 r. o godz. 10”.

30 milionów zł kredytów dla mało i średniorolnych na zakup nawozów sztucznych

Celem przyżycia mało i średniorolnym chłopom z pomocą w należytych zaopatrzeniu się w nawozy sztuczne na jesień br. Państwowy Bank Rolny Oddział Wł. w Gdańsku uruchomił 30 mil. zł. kredytów. W wypadku, gdy suma ta okaże się niewystarczającą P. B. R. może zwiększyć tę sumę do 50 mil. zł z rezerw przeznaczonych na ten cel.

Pobieranie procentów z góry stosowane dotychczas — skasowano i obecnie rolnicy będą płacić procenty z dołu co przyczyni się do pełnego wykorzystania przyznanych kredytów. (Sid)

Skrytobójcy z pod znaku „Międzymorza”

Od pierwszego dnia rozprawy przeciwko Doboszyńskiemu nie przestaje się mówić o tzw. „Międzymorzu”. Koncepcja „Międzymorza”, rozwinięta przez pewne kółka imperialistyczne w czasie wojny, zmierzająca do utworzenia bloku realnych państw Europy środkowej i wschodniej, o szerszym swym skierowaniu przebiegała Związkiem Radzieckim.

Z dotychczasowych zeznań i ogłoszonych dokumentów, wynika wyraźnie, że plany „Międzymorza” służą dwu współpracującym ze sobą ośrodkom politycznym, wywiadowi amerykańskiemu i polityce watykańskiej.

Już pierwszego dnia rozprawy Doboszyński przyznał, że wywiad anglosaski, a głównie wywiad amerykański, opiekują się gorliwie „Międzymorzem” i korzystają z jego usług. List Stanisława Janikowskiego do ministra Gwiazdowskiego, ukazuje nam w znacznie szerszej skali pojęcia „Międzymorza” z politykami amerykańskimi.

Światowa Federacja Metalowców obraduje w Turynie

Wielka manifestacja na cześć delegatów

RZYM PAP. Na posiedzeniu Światowej Federacji Metalowców w dniu 23 bm. w Turynie uchwalono projekt wewnętrznej organizacji Światowego Departamentu Metalowców, którego siedzibą będzie Paryż. Na czele departamentu stać będzie przewodniczący oraz sekretarz. W Komitecie administracyjnym nie obsadzono kilku miejsc, które zarezerwowano dla organizacji związkowych nieuczestniczących w obecnej konferencji, na skutek zakazu przywódców rolniczych.

Popołudniowe obrady zostały

przerwane ponieważ tysiące robotników Turynu urządziło przed gmachem Palazzo Madama manifestację na cześć delegatów konferencji.

Do zebranych robotników przemówił sekretarz Związku Federacji Metalowców — Roveda, przewodniczący delegacji radzieckiej — Berezi, holenderskiej — Noeter, angielskiej — Foulker, czechosłowackiej — Havelka i sekretarz generalny Światowej Federacji Zw. Zawodowych — Saillant.

List ten, napisany we wrześniu 1947 roku, dobrze charakteryzuje związki „Międzymorza” z amerykańskimi politykami. Tym bardziej, że pan Canon, oficer amerykański, z którym pertraktował Janikowski — to syn byłego radcy przy Watykanie, a w czasie pisania tego listu — pracownik sekretariatu stanu USA.

Ale list ten charakteryzuje nie tylko związki z Ameryką. Autor listu jest byłym radcą ambasady polskiej przy Watykanie. Zaciekle wróg gen. Sikorskiego i wszelkiej współpracy polsko-radzieckiej, ustąpił wprawdzie z tego stanowiska w 1941 r., ale pozostał w Rzymie i jest obecnie funkcjonariuszem watykańskim, ściśle związanym z zakonem Jezuitów, oraz w pewnym stopniu, rzecznikiem „Międzymorza” w Watykanie.

Fakty te, pozwól nam ocenić wagę zeznań, złożonego w piątym dniu procesu przez świadka Pajdaka (tego samego, który przywiózł nielegalnie do Polski Doboszyńskiego i... emisariusza WRN—Felczaka). Pajdak stwierdził mianowicie, iż Doboszyński mówił mu o tym, że koncepcja „Międzymorza” jest watykańską koncepcją dla Polski. Doboszyński wielokrotnie mówił Pajdakowi

wi, że Watykan i kółka katolickie popierają i lansują plan „Międzymorza”.

Przewód sądowy dostarczył materiałów nie tylko dla ogólnej charakterystyki „Międzymorza”, lecz i dla bliższej charakterystyki ich niektórych metod, stosowanych przez jego wyznawców. Pajdak zeznał, że Doboszyński chciał nawiązać kontakt z baronami NSZ w białostockim, które są związane z Amerykanami. Znamy więc już do pewnego stopnia, kadry międzymorzan w Polsce. Są nimi baroncy NSZ-towscy. Pajdak zeznał również, że Doboszyński mówił mu o rozmowach z pewnym dostojnikiem kościelnym, który sugerował Doboszyńskiemu usunięcie pewnego, niewygodnego dla hierarchii kościelnej, działacza. Dostojnikiem kościelnym, o którym mówił Doboszyński, był ksiądz Piwowarczyk, a działaczem, który miał być usunięty — był Bolesław Piasecki.

Doboszyński polecił Pajdakowi zastanowić się nad sprawą zlikwidowania, to jest zamordowania, Piaseckiego, a Pajdak natychmiast się na to zgodził. Znamy więc już i metodę, którą międzymorzanie chcą działać. Jest to stara i wypróbowana od wielu lat metoda skrytobójstwa.

B. HOŁOD.
Kierownik Wydz. Rolneg
KW. PZPR w Gdańsku

B. HOŁOD.

0 wyższy poziom szkolenia partyjnego

II plenum KC postawiło przed organizacjami partyjnymi w terenie zadanie podniesienia poziomu szkolenia partyjnego i wskazało, że po zakończeniu akcji scaleniowej na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się zadanie systematycznej pracy całej organizacji partyjnej nad rozwojem ideologicznym i stałym wzrostem politycznej świadomości towarzyszy. Wskazania KC wpłynęły w poważnym stopniu na rozwój pracy szkoleniowej naszej organizacji.

Z jakimi osiągnięciami w dziedzinie szkolenia partyjnego przychodzi na I-szą konferencję wojewódzka Gdańska Organizacja Partyjna? Szkoła wojewódzka przyczynia się w poważnym stopniu do zwiększenia kadr aktywistów. Od Kongresu przeprowadziła ona 4 turnusy, dając organizacji 363 przeszkolonych aktywistów. Przez uwzględnienie w programie zagadnień organizacyjnych, ustalenie stałych dni zebrań partyjnych i systematyczny udział słuchaczy w bieżącej pracy partyjnej udało się częściowo przezwyciężyć specyficzne szkodliwstwo w ramach pracy wychowawczej szkół. Przed kierownictwem Szkoły Wojewódzkiej stoi zadanie wypracowania drogi dalszego powiązania słuchaczy z codziennym życiem Partii.

W kursach samokształceniowych opartych o naukę historii WKP(b) bierze udział w województwie 714 uczestników, w 27 grupach. Zajęcia opierają się na opracowywaniu poszczególnych tematów z zakresu teorii marksizmu-leninizmu. Po stwierdzeniu częściowego obniżenia frekwencji, przekonaliśmy się, że główną jego przyczyną jest niski poziom konsultantów, który powoduje brak atrakcyjności seminariów dla wielu wysoko zaawansowanych słuchaczy. Brak ten został w pewnej mierze przezwyciężony przez powiększenie i systematyczne szkolenie kadr konsultantów — przewodników partyjnego samokształcenia. Za mało jest jeszcze wśród uczestników samokształcenia aktywistów — robotników. Wprowadzenie ich do grup samokształceniowych staje się jednym z głównych zadań na przyszłość.

Szkolenie fabryczne obejmuje 63 grupy z łączną liczbą 2048 słuchaczy. Trzeci turnus dobiega obecnie końca, a egzaminy końcowe na niektórych grupach, jak Gdynia i Kwidzyn wykazały, że słuchacze dość dobrze zapoznali się z materiałem. Szkolenie fabryczne sięga najgłębiej w masę partyjną, uczestniczy w nim prawie 1.500. dotychczas członków Partii — robotników. Za mało jest jeszcze wśród słuchaczy kobiet. Szkolenie fabryczne nie jest jeszcze wolne od niedociągnięć. Wiele kierowników kursów skarży się na niską, nie sięgającą nawet 80 proc. frekwencję na niektórych seminariach. Przyczyna tego leży nie tylko w słabej strukturze wewnętrznej poszczególnych kursów, ale przede wszystkim w złej pracy części wykładowców, którzy nie doceniają swej odpowiedzialności

za treść szkolenia. Wykładowca kursu fabrycznego — to propagandysta przodującej nauki Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina. Być wykładowcą — to poważna odpowiedzialność i wyraz zaufania organizacji partyjnej. Mimo to nie wszyscy wykładowcy należycie przygotowują się do wykładów. Towarzysze z Gdyni opowiadają, jak jeden z wykładowców, zamiast przygotować, żywa, ciekawą prelekcję, odczytał na swym wykładzie mechanicznie treść pomocniczej broszurki szkoleniowej. Jeden z wykładowców w Gdańsku stałe się śpieszy, ucieka natychmiast po wykładzie, nie odpowiadając na pytania słuchaczy. Pozytywny jest fakt, że wielu wykładowców zdołało w ostatnim czasie podnieść swą pracę na poziom, godny wysokiego zaufania Partii. Ożywiali wykład interesującymi przykładami, ciekawymi mapami i wykresami, referując najtrudniejsze tematy w formie ciekawej i żywej gawędy. Wyjaśniają oni wątpliwości bez lekceważącej nutki wobec słuchaczy, co zdarza się jeszcze niektórym wykładowcom. Na wykładach takich każdy słuchacz, nawet najbardziej niechętny, nabiera zapалу do nauki i pracy nad sobą.

Wśród wykładowców naszych wyróżniają się dobrą pracą tow. Stanisław Świątek — ślusarz z Elbląga, Jan Masalski, Janina Jurkówna i Maria Faferek z Gdańska.

Dla wymiany doświadczeń i uogólnienia dorobku przodujących wykładowców, odbywają się obecnie wy-

comiesięczne narady, na których obok zagadnień ideologicznych omawiana jest metodyka szkolenia. Naszym zadaniem jest podniesienie poziomu słabych wykładowców i wciągnięcie w szeregi prelegentów najlepszych robotników — absolwentów III turnusu szkolenia.

W szkoleniu gminnym bierze udział około 1000 towarzyszy w 46 grupach. Mimo, że poziom szkolenia jest nierówny i za przodującymi powiatami, jak Elbląg i Starogard, pozostają znacznie w tyle powiaty, które odcinek ten zaniedbały, spełnia ono poważną rolę dla przygotowania przodowników walki klasowej na wsi — gminnych aktywistów naszej Partii. Aby wszystkie kursy dorównały przodującym kursom, w gminach Łęczy i Jegłowniku, pow. elbląskiego, trzeba po-

większyć szczupłą kadrę wykładowców o najlepszy aktyw powiatowy.

Dużym krokiem naprzód w pracy szkoleniowej stanie się uruchomienie 3 ośrodków szkolenia w Gdańsku, Gdyni i Elblągu — a wkrótce potem otwarcie pierwszych fabrycznych szkół wieczorowych. Dla ideologicznego uzbrojenia aktywów i masy partyjnej przeciw wszelkim próbom wrogiego nacisku i przenikania resztek reformistycznych teorii i prawniczo-nacjonalistycznych odchyleń, Gdańska Organizacja Partyjna przeprowadzi poważną pracę nad poszerzeniem i usprawnieniem masowego partyjnego szkolenia.

LUDWIK KRASUCKI
Kierownik Wydziału Propagandy KW. PZPR.

NARADA PRZODOWNIKÓW PRACY, RACJONALIZATORÓW I NOWATORÓW BUDOWNICTWA



Ogólny widok sali. Przemawia tow. Kozłowski. W prezydium siedzą — minister Budownictwa Spychalski, wicemin. Pietrusiewicz, inż. Piotrowski, przedstawiciele Zarządu Gł. Zw. Zaw. Robotn. Budowl., przodownicy i racjonalizatorzy

Praca PZPR woj. gdańskiego w dziedzinie komunikacji

Kongres Zjednoczeniowy wpłynął głęboko na rozwój polityczny i gospodarczy we wszystkich dziedzinach życia naszego kraju, i również na terenie przedsiębiorstw komunikacyjnych. Zahartowane w walkach z przeciwnościami, oczyszczone od obcych nacierań, wzmożone dzięki oświeceniu, jakim jest krytyka i samokrytyka, ruszyły organizacje partyjne do generalnej ofensywy.

Kolejarz, pocztowiec, czy pracownik drogowy rozumie już dzisiaj, że rezultat jego pracy zależy nie tylko od wysiłku fizycznego, ale i świadomości stojących przed nim zadań. Organizacje partyjne, działające na terenie przedsiębiorstw komunikacyjnych, poświęciły wiele uwagi rozwojowi wspólzawodnictwa pracy. Wzrosły wskazniki obrotów wagonami, zwiększyła się ilość parowozów, poczęła usprawniać prze-

syłkę listów i funkcjonowanie telefonów. Robotnicy drogowi w szybkim tempie łączą ośrodki przemysłowe siecią dróg kołowych. Komunikacja wodna samochodowa i lotnicza nie pozostaje w tyle, jeśli chodzi o udoskonalenie form pracy, osiągać tym samym coraz to lepsze wyniki.

Ruch współzawodnictwa pracy, zapoczątkowany w woj. gdańskim w początkach ubiegłego roku. Dziś bierze w nim udział 78 proc. kolejarzy i 89 proc. pocztowców. Z ruchu współzawodnictwa wyrosły setki przodowników pracy. Należy do nich tow. Józef Michniewski, ślusarz z warsztatów PKP na Zawiszu — pierwszy przodownik na kolei, który w najtrudniejszej pracy na podwoziach osiągnął najlepsze w całej Polsce wyniki, tow. Adam Forheim, wyrabiający 129 proc. normy i wielu innych.

Organizacje partyjne zwróciły szczególną uwagę na nowatorów i racjonalizatorów pracy. Pomysł tow. Adama Jastrzębskiego z warsztatów na Trojanie, który zastosował siłnik elektryczny do tarcz szlifarki — to oszczędność 641 pracogodzin miesięcznie, co równa się w sumie 64.100 zł. Tow. Jan Wójcik wykonał aparat do przestawiania czołowni i innych konstrukcji żelaznych. Oszczędność osiągnięta w ten sposób wyraża się cyfrą 209 pracogodzin miesięcznie.

Ścisłe zespolenie systemu oszczędnościowego ze współzawodnictwem pracy pomogło w usunięciu ostatnich przeszkód w odbudowie i rozwoju produkcji.

Jeśli załoga warsztatów kolejowych PKP na Zawiszu, w odpowiedzi na apel huty „Kosciuszko” zobowiązała się ukończyć plan roczny o miesiąc wcześniej, to nastąpiło to prze-

de wszystkim dzięki dotychczasowym zdobyciom racjonalizatorskim, przy czym zobowiązanie to jest w pełni realne, bo opiera się na dokładnej analizie osiągnięć produkcyjnych.

Organizacje partyjne przedsiębiorstw komunikacyjnych doceniają w pełni znaczenie zacieśnienia wciży z masami pracującymi na wsi. Świadczy o tym stała współpraca kolejarzy i pracowników PKS z kółkami wiejskimi, gromadami i grupami. Wyremontowane trakторы, zmierzające do podjęcia rolniczej, wielka pomoc gospodarzom i kulturalno - oświatowa, wyrażająca się w wyprawach robotniczych zespołów świetlicowych na wsi i pomocy w odbudowie świetlic — zacieśniania przyjaźni chłopów z robotnikami. Coraz częściej również chłopcy zaczynają odwiedzać robotników, którym pomagają przy zakładaniu zielonki i z którymi przeprowadzają wspólne narady nad formami dalszego zacieśniania współpracy.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza nie ustaje w pracy. Dla naszych organizacji partyjnych dotychczasowe osiągnięcia są bodźcem do dalszych wzmożonych wysiłków. Staje przed nimi zadanie dalszego podniesienia produkcji celom oszczędnościowym, przyspieszenia wykonania planu trzyletniego i stworzenia warunków dla zwycięskiego wykonania planu 6-letniego.

Konferencja wojewódzka, która ustaliła wytyczne działania dla całej organizacji partyjnej województwa gdańskiego — również i dla pracowników komunikacji — będzie stanowić poważny czynnik mobilizujący do dalszych wysiłków.

JAN STATKIEWICZ
Kierownik Wydz. Komunikacji KW PZPR

Na drodze titowskich zbrodni

Ołbrzymie oburzenie wśród ludności Jugosławii, wywołane tajemnicze zniknięcie jednego z najlepszych poetów serbskich, autora sławnej już dzisiaj w całej Jugosławii książki, pt.: „Na Poprisztu” i wielu doskonałych zbiorów poezji, Radovana Zogowicia. Zogowicz był bohaterem jugosłowiańskiej partyzantki podczas wojny, a później członkiem wydziału propagandy KC Komunistycznej Partii Jugosławii.

Zniknięcie Zogowicia nastąpiło bezpośrednio po jego odmowie podpisania oszczerczego listu pod adresem literatów Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, który zredagowała grupa literatów jugosłowiańskich pozostająca na usługach titowskiej klikki.

Jak się okazało, Zogowicz wtrącony został przez oprawców titowskich do więzienia razem ze Stefanem Mitrovićem, również członkiem wydziału propagandy KC KPJ, znanym publicystą.

Wiadomość o aresztowaniu Zogowicia zbiegła się z ustąpieniem członków Sądu Najwyższego z gen. Mirko Krezićem i Velko Zizicem na czele. Przyczyny ustąpienia tych ludzi trzymane są przez klikę

titowską w tajemnicy, jednak powszechnie jest wiadomo, że w ten sposób zaproteściowali oni przeciwko wzrastającemu terrorowi i bezprawiu i nie chcieli słuchać rozkazów Rankovicia.

Ustąpienie członków Sądu Najwyższego było policzkiem, wymierzonym awanturnikom titowskim.

Tymczasem terror w Jugosławii szaleje. Panem i władcą sterroryzowanej ludności jest nadal minister spraw wewnętrznych Serbii, Slobodan Penezic, który kieruje całym policyjnym aparatem i przesługuje prawdziwych i szerych patriotów. Powszechnie wiadomo, że Penezic choruje (podobnie, jak Forrestal) na manię prześladowczą i nadaje się do szpitala wariatów. O metodach tego maniaka i zbrodniarza dowodzą najlepiej zeznania jednego z jego podwładnych, płk. Dziordzia Buzgiaszewa, który uciekł przed jego zemstą na Węgry. Buzgiaszew zeznał, że jego szef jest zwykłym sadyzą i zbrodniarzem i nie oszczędza nawet swoich przyjaciół. Ostatnią ofiarą jego zemsty padł płk. Saranowicz, który na jego rozkaz został skrytobójczo zamordowany. Po ohydnych

morderstwie agencji Penezicza zwłoki odesłali rodzinie.

Buzgiaszew przytacza szereg wypowiedzi swego szefa, które najlepiej charakteryzują tego zbrodniarza. Niedawno na odprawie Penezic dał swoim podwładnym następującą instrukcję: Jeśli się znalazł pomiędzy wami zdrajcą, to załatwimy się z nim tak, że już nigdy nie przyjdzie mu na myśl ni rezolucja Biura Informacyjnego, ani żadna inna polityka. Trzeba wzmożenie czujność na granicy. Każdego członka partii, złapanego na granicy, trzeba sprzątać tak, żeby wszelki ślad po nim zagał, bez względu na to, czy jest on zwykłym członkiem partii, czy członkiem Centralnego Komitetu, czy ministrem. Takich nie potrzeba nam w więzieniu. Na zakończenie odprawy każdy otrzymał zadanie. Buzgiaszew np. miał aresztować swego koleżkę, Duszanę, lecz rozkazu nie wykonał i uciekł na Węgry.

Ostatnie wiadomości, nadchodzące z Jugosławii świadczą o dalszym zaostrażaniu się terroru i przesładowaniu prawdziwych komunistów. Tito dalej podąża mroczną drogą zbrodni.

Radomir Saranowicz

Zakłady Mechaniczne im. gen. Karola Świerczewskiego w Elblągu wykonają plan przed terminem

wysuwali dziesiątki realnych projektów oszczędności na materiałach, przy racjonalizacji procesów technologicznych, likwidacji przebiegu zatrudnienia, oszczędności na paliwie, energii elektrycznej, konserwacji maszyn, smarach, transporcie, oszczędności przez dyscyplinę i wydajność pracy, przez wykorzystanie odpadków i polepszenie jakości produkcji.

W ten sposób skorygowany plan przewidywał w skali rocznej oszczędności na sumę 112.779.200 zł., co oznacza podwojenie oszczędnościowego planu Dyrekcji.

Równocześnie załoga zobowiązała się wykonać plan produkcyjny na rok 1949 do 30 listopada br. i już nazajutrz poszczególne działy energicznie przystąpiły do realizacji zobowiązań. Wzmógł się ruch racjonalizatorski i wśrodku wodnictwa pracy. Po miesiącu za częły wyłaniać się pierwsze sukcesy. Tow. Sylwester Karczmarczyk, ślusarz, przedownik pracy, towarzysząca Maria Nowacka, przedownica — sprzątaaczka, tow. Zigmunt Bartoszewicz — zostali przez Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bierut, odznaczni krzyżami za zasługi za swoje racjonalizatorskie pomysły. 63 robotników zostało nagrodzonych premiami.

„ZIARNKO DO ZIARNKA, A ZBIERZE SIĘ MIARKA”

Tow. Jan Stawicki, spawacz, sekretarz Koła Oddziałowego W4 cy tuje długą listę oszczędności, osiągniętych w kwietniu w Dziale Dźwigowym.

„Przez wykonanie planu produkcyjnego w 123 proc. oszczędziliśmy 1.438.396 zł. Przez zmniejszenie obsługi transportu o 2 robotników (dzieci wprowadzeniu ulepszeń — wózków i kołków) za oszczędziliśmy 76.000 zł.

Zmniejszyliśmy dopuszczalną ilość bratów z 1,5 proc. do 0,12 proc., przez co zyskaliśmy 21.000 zł.

Wykorzystanie odpadków dało nam 600.000 zł., równocześnie przy tej pracy oszczędziliśmy 2.000 roboczogodzin, co daje 400.000 zł.

Przy produkcji grzejników parowo-powietrznych z odpadków zaoszczędziliśmy 30.000 zł. Przy użyciu odpadków blachy falistej do remontu budynków uzyskaliśmy 97.000 zł.

Przez ustawienie rolek (ulepszenie) przy obcinaniu zaoszczędziliśmy na roboczogodzinach 50.000 zł.

Przez wprowadzenie wózków do transportu międzyoperacyjnego zaoszczędziliśmy 6.000 zł.

I w końcu przez zainstalowanie wiertarki słupowej zaoszczędziliśmy 380 roboczogodzin, co równa się sumie 76.000 zł. Razem w mie siacu kwietnia udział nasz zaoszczędził 2.770.760 zł. Mamy przed sobą jeszcze pięć miesięcy. Po 30 listopada plany nasze na pewno przekroczymy.

„SZYBCIEJ, TANIEJ I LEPIEJ”

Oglądamy nowowrowadzone ulepszenia — rolki do transportu materiałów. Są to niskie, żelazne stoły, zamiast blatów, mające sze reg stalowych wałków. Ciężkie, 700 kilogramowe szyny, kątowniki i dźwigary, z łatwością przetransportuje teraz do wnętrza na li 1 robotnik, podczas, gdy dawniej potrzeba było do tej pracy 3-ch.

„Nie jest to oczywiście żaden wynalazek. Już starożytni Egipcjanie znali zalety wałków przy transporcie ciężkich materiałów budowlanych, ale też naszym celem nie jest wynalazczość dla wy nalezczości, lecz usprawnienie pracy. Wałki zdają egzamin, zroszczędzamy na nich miesięcznie 50.000 zł., to też, gdzie się tylko



opłaca, tam je wprowadzamy. Myślę, że Egipcjanie nie wzięli nam tego za złe” — śmieje się tow. Jan Stawicki i mówi na zakończenie: „Korzystamy ze wszystkich, co pomagają nam realizować hasło — „Szybciej, taniej i lepiej”.

Tow. Stanisław Billiński, kotlarz, przedownik pracy w dziale montażowym, wykonuje normę w 350 proc. i przypisuje swojemu działowi duże oszczędności przez regenerację narzędzi.

Gdy przekrzykując huk pneumatycznych młotów, zaczynamy z nim rozmowę na temat wynalazczości, stary kotlarz mówi: „nie ma u nas chyba robotnika, który by nie myślał o usprawnieniu pracy. Nasz komitet partyjny idzie nam ogromnie na rękę w tej sprawie. Dawniej pomysł musiał swoje odebrać, obecnie, dzięki kilkakrotnym interwen-

cjom partii, każdy pomysł racjonalizatorski musi być zbadany i ewentualnie wprowadzony w życie w ciągu najwyżej 2 tygodni. Ot — mówi przodownik, zabierając się do przerwy pracy — idźcie do towarzysza Skierskiego, to wam pokaże swój dzisiejszy wynalazek”.

Zaciekawieni idziemy na drugi koniec hali. Tow. Edmund Skierski, trzymając w jednej ręce płytkę grzejnika, a drugą opartą na ramieniu siędzącego spawacza.

„Niedługo przestaniesz się tu truć” — mówi do niego. „Grzejniki będziemy robić bez spawania, odpadnie twoja praca i zużycie prądu. Popatrz, udało mi się wy kombinować płytkę z takimi wygiętymi paluszkami. Prosta rzecz — tak, jak w pinesce”.

Rzeczywiście, pomysł jest bardzo prosty, lecz może dać ogromne oszczędności. Dotychczas grzejniki robi się w ten sposób, że okragłe płytki z c tworami w środku nasuwa się na rurę i w różnych odstępach do niej przyspawaw. Odmierzanie odległości i spawanie przyspawawanie jednej płytki zabiera dwie minuty czasu, więc cały grzejnik robi się 2-3 godzin. Dzięki ulepszeniu tow. Skierskiego, grzejnik może powstać w ciągu kilkunastu minut, wystarczy bowiem przyspawować pierwszą płytkę, na sumę na rurę pozostałe, docisnąć je, a ostatnią znowu przyspawować. Odstępy między płytkami będą dokładnie jednakowe, gdyż maszyną (stancją), wybijając płytki automatycznie wytnie i wygnie paluszki o identycznej długości.

„Pomysł jest dobry” — mówi w przekonaniu spawacz do wynalazcy.

„Idź teraz przedko do komitetu partyjnego. Wkrótce znowu będziemy robić grzejniki sposobem Skierskiego. — „Szybciej, taniej i lepiej” — śmieje się do kolegi i mocno ścisną mu dłoń.

B. J.

Podziw i nieśmiałość ogarnia przybysza z zewnątrz, który przestąpi bramę fabryczną wielkich Zakładów Mechanicznych im. Gen. Karola Świerczewskiego w Elblągu. Potężne kilkupiętrowe hale fabryczne, przytaczają swoim ogromem. Ulice, place i przebiegi między budynkami, wydają się wązkościami.

Z chrzęstem przetaczają się mo stowe dźwigi, przenosząc lekko kilkunetonowe żelazne płyty, dźwigary i szyny. Obok huczy praca odlewnia, a z następnej hali dobiega hałas tysięcy metalicznych uderzeń.

Gdyby nie przebiegające gdzieś w dali wody kanałów i ryk syren statków, wydawałoby się mogło, że to Śląsk.

„SKRACAMY TERMINY”

Komitet Zakładowy PZPR znajduje się w samym centrum tych rozległych terenów. I-go sekretarza nie ma. Wyszedł do odlewni.

Tow. Wacław Matulko, młody, energiczny człowiek, II-gi sekretarz, rozmawia właśnie ze ślusarzem brygadzystą, tow. Bolesławem Danielczukiem z Działu Dźwigowego.

„Niech to was nie dziwi, towarzyszu — mówi brygadzysta — że już dzisiaj myślimy o tej sprawie. Ale obawiamy się, że musielibyśmy z robotą czekać na dostawę zamówionych materiałów”.

„Kątownik 200x400/14 i ceownik NP30 — zasmolony palec brygadzysty przesuwają się wzdłuż pozycji, wypisanych czerwonym ołówkiem — będą nam według planu potrzebne dopiero za 3 miesiące, ale tak na wszelki wypadek, chcemy, abyście przypili ich do stawy. Bo rozumiemy — tu brygadzysta uśmiecha się — plan, to taki kawałek papieru, a na nim ilość produkcji i terminy, a nasz dział, jak wiecie, lubi sobie te terminy skracać... a więc...”

„Więc zaplanowany przez dyrekcję termin dostawy materiału może się dla was okazać trochę



wi PZPR i Radzie Zakładowej dokładny plan roczny, przewidujący oszczędności na sumę 86.064.000 zł. Z inicjatywy Komitetu Zakładowego PZPR poszczególne działy przeprowadzili zebrania i dyskusje, w wyniku których, robotnicy wnieśli do planu Dyrekcji wiele własnych uzupełnień. Przy tworzeniu kontrolny robotnicy skrupulatnie badali swoje możliwości,

Współpraca ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej — GWARANCJĄ ROZWOJU POLSKI NA MORZU!

Spółdzielczość na wsi musi służyć potrzebom mało- i średniorolnego chłopca

Tczewska organizacja partyjna ma dość pokaźny dorobek w dziedzinie spółdzielczości. Po oczyszczeniu



niu aparatu z wrogię i szkodliwego elementu, po wyeliminowaniu bogaczy wiejskich i spekulantów, aktyw spółdzielczy przyczynił się w znacznym stopniu do rozwoju placówek na terenie wiejskim. Dzięki temu tczewski PZGS i Gminne Spółdzielnie pracują bez deficytu.

Nie znaczy to jednak, że w Gminnych Spółdzielniach zapanował zupełny porządek, że tczewska organizacja partyjna nie ma już żadnych zadań w tej dziedzinie. Doświadczenia ostatnich miesięcy ujawniły, że praca Gminnych Spółdzielni nie odpowiada jeszcze w pełni potrzebom mało i średniorolnego chłopca. Aparat i władze Gminnych Spółdzielni mają jeszcze poważne braki.

Doświadczenia z kilku Gminnych Spółdzielni wykazały, że wysuniętych na stanowiska kierownicze nowych ludzi nie wolno pozostawiać bez pomocy. Przykład tego mieliśmy w Gminnej Spółdzielni w Godziszewie, gdzie nowy na tej placówce kierownik, pozostawiony sam sobie, omotany przez wrogów klasowych, popełnił szereg błędów. Mieliśmy także przykłady i w innych Gminnych Spółdzielniach, gdzie wrogowie klasowi, bogacze wiejski i spekulanci starali się przekupić naszych ludzi, wciągnąć ich w piątkie towarzystwo, skompromitować i dowiedzieć, że Spółdzielnia nie może bez niego pracować, że on jest jedynym „fachowcem” w jej kierownictwie.

Rzeczywistość zadała temu kłam. Widać to na przykładzie pięknie rozbudowanej i rozwijającej się Spółdzielni w Gniewie, gdzie tow. Kozioł pokonał trudności i przeszkody ze strony wrogów spółdzielczości, dowiódł swym uporem i pracą, że nasi ludzie umieją dobrze pracować. Przykład Spółdzielni Półpińskiej pokazuje znowu, że niektórzy zapominają, że Spółdzielnia to nie tylko placówka handlowa, nastawiona na duże zyski, ale przede wszystkim na zaopatrzenie mało i średniorolnych chłopów w artykuły przemysłowe i na ułatwienie im zbytu bez pośrednika i spekulanta.

Tczewska organizacja partyjna stoi w przededniu wyborów do nowych władz gminnych Spółdzielni. W nadchodzących wyborach chłopci partyjniacy, będą wiedzieli, gdzie

jeszcze trzeba przeprowadzić zmiany i dokonać wyboru nowych ludzi, aby ośrodki maszynowe stały się rzeczywiście bronią w ręku biednego i średniorolnego chłopca przeciw wyzyskowi bogacza, aby pracowały w jego interesie, a nie u kszędza i bogacza, jak to miało miejsce w jednej ze Spółdzielni.

Organizacja partyjna w Opaleniu widzi kumoterskie stosunki „rodzinki” i musi je należycie ocenić. Mało i średniorolni chłopcy — spółdzielcy podejrzliwie czujnością do wyborów nowych władz, szczególnie teraz, w okresie zbliżających się znowu, kiedy sprawne działanie ośrodków maszynowych jest palącą koniecznością. Tczewska organizacja partyjna będzie dążyć do tego, by spółdzielczość na wsi służyła mało i średniorolnym chłopom, stanowiąc oręż przeciw wyzyskowi bogacza i pomoc w budowie sprawiedliwego ustroju społecznego.

Wacław Adamski,
sekretarz K. P. PZPR w Tczewie

Rozwija się współzawodnictwo i rosną kadry nowatorów wśród robotników Stoczni Gdańskiej



Współzawodnictwo pracy w Stoczni Gdańskiej wstąpiło w nowy etap rozwoju. W początkach

wniesiono do tego ruchu nowe moimenty, wprowadzając współzawodnictwo między brygadami i oddziałami. Robotnicy kuźni zaproponowali węgowni wykonanie 110 proc. planu. Węgownia w od powiedzi zobowiązała się do wykonania w 117 proc. planu i wezwiała kuźnię, by przyjęła to wezwanie. W rezultacie w maju zwyciężyła kuźnia, która wykonała 135 proc. planu. Węgownia ze swoich 134 proc. nie wiele jej ustępuje.

Inne oddziały we współzawodnictwie stawiają takie sprawy, jak podniesienie dyscypliny pracy, oszczędność materiałową itd. Zrozumiałe, że w tak wielkim zakładzie, jak Stocznia Gdańska i przy ogromnej różnorodności pracy oddziałów, jeden wspólny regulamin musiałby mieć wiele braków, dlatego też forma zobowiązań międzyoddziałowych, brygadnych czy nawet indywidualnych jest najwłaściwszą i najbardziej zrozumiałą dla robotników.

Tak postawione współzawodnictwo zrodziło ruch racjonalizatorski. Dziś mamy w Stoczni około 500 przodowników pracy, a między nimi znanych całego Wybrzeża, takich jak Drązek, Soldek, Makowski, Anton, Gajewski, Misztak i inni. W ruchu racjonalizatorskim wybiło się w Stoczni ponad 20-tu wynalazców i nowatorów robotniczych, a liczba ich zwiększa się ciągle. Są wśród nich starzy, doświadczeni robotnicy, są też i młodzi z Tureckim, Stankiem, Malikiem i Hauecem na czele. Organizacja partyjna pilnie czuwa, by naszych wynalazców otaczano należytą opieką i udzielano pomocy w opracowaniu projektów. W najbliższym czasie wystąpimy z inicjatywą zorganizowania Komitetu Pomocy Przodownikom, racjonalizatorom i nowatorom pracy i wciągnięcia do tego Komitetu naszych techników, inżynierów i konstruktorów. Zadaniem ich będzie pomagać robotnikom w rozwiązywaniu technicznych trudności przy projektowaniu wynalazków i usprawnieniach. Jestem przekonany, że inteligencja techniczna, która daje liczne dowody swego zaangażowania w budowie Polski, dobrobytu, kultury i oświaty — z zapalem przyjmie to zaszczytne zadanie.

Tadeusz Majster,
Sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR
Stoczni Gdańskiej.

Organizacja gdyńska w walce o rozwój produkcji

Od czasu Kongresu Zjednoczeniowego dzieli nas okres 6 miesięcy. W tym czasie organizacja

damy Zakładowymi narady wytwórcze, na których omawiano niedociągnięcia i braki w zakładach pracy, wysuwając konkretne wnioski usprawnienia pracy.

Wierzę, że dzięki tym naradom, będziemy bardziej do usprawnienia pracy gdyńskiej organizacji.

Mierosław Olejnik
I sekretarz KM PZPR w Gdyni.

Ulepszenia i oszczędności PZPR-owców „Portorobu”

Jednym z ważnych zadań jakie realizuje od kilku miesięcy organizacja podstawowa gdyńskiego oddziału „Portorobu”, jest wciągnięcie ogółu członków do ścisłej współpracy z dyrekcją tego przedsiębiorstwa. Celem tej współpracy jest usprawnienie przeładunku drobnicy i ochrona towaru i urządzeń przeładunkowych od uszkodzenia.



Na odbywających się raz w tygodniu zebraniach partyjnych, w atmosferze troski o dobro instytucji, oraz w wyniku zrozumienia dla jej potrzeb, rodzą się projekty ulepszeń racjonalizacji pracy i oszczędności. Każdy uważa za swój obowiązek przyczynić się indywidualnym wysiłkiem do zwiększenia wyników pracy, jak również jej bezpieczeństwa. Przy wyładunkach drobnicowych uzyskano ostatnio wyniki, świadczące o dużej wartości zastosowanych innowacji.

Projekt członków PZPR Władysława Bracha, Alfonsa Dolnego oraz Wojciecha Szura, przedyskutowany i przyjęty na jednym zebrań, a polegający na tworzeniu zespołów 6-ciu robotników, posiadających jednakowe kwalifikacje i doświadczenia, dał przy zastosowaniu doskonałe wyniki. Szóstka ta wyładowała w ciągu jednej doby 500 ton na m/s „Batory” drobny i 100 ton pocztę, podczas gdy poprzednio taki zespół wyładowywał najwyżej 12 ton w tym samym czasie.

Duży wpływ na zwiększenie bezpieczeństwa pracy oraz jej tempa, miały ulepszenia techniczne. Tow. Władysław Miętuś ulepszył klucz do podnoszenia szyn żelaznych, za co otrzymał od dyrekcji 10 tys. zł. nagrody. Jeden z robotników ulepszył skrzynię do wyładunku szkła. Zastosowanie jej wykazywało prawie możliwość zgniecenia ładunku, co dawniej zdarzało się dość często — i przyspieszyło tempo wyładunku prawie o połowę. Tow. Józef Kalaska, kier. działu elektrycznego, ulepszył sztaplarkę, co umożliwiło szybszy załadunek na wagony i zwiększa

bezpieczeństwo pracy obsługującego.

W wyniku narad komitetu, zwiększono opracowany przez dyrekcję plan oszczędnościowy o przeszło 200 tys. zł.

Przez redukcję zbędnych godzin nadliczbowych personelu biurowego zaoszczędzi się 50 tys. zł. Wzrost intensywności pracy pracowników umysłowych uczynił zbędnym godziny nadliczbowe. Przeniesienie Urzędu Skierowań robotników portowych z ul. Czerwonych Kosynierów do budynku „Portorobu” w porcie pozwoli zaoszczędzić przeszło 150 tys. zł. rocznie, tyle bowiem kosztowały uprzednio przejazdy pracowników na ul. Czerw. Kosynierów.

Dalsza działalność organizacji podstawowej przyczyni się niewątpliwie do osiągnięcia jeszcze lepszych wyników, tak w dziedzinie racjonalizacji i współzawodnictwa pracy jak i oszczędności.

Stefan Miedziński
Sekretarz
organizacji podstawowej
„Portorobu” w Gdyni



gdyńska okrępa zarówno organizacyjnie, jak i ideologicznie. Najwięcej uwagi poświęciliśmy rozwojowi współzawodnictwa pracy. Nie było ani jednego zebrania, na którym nie poruszalibyśmy sprawy zwiększenia i polepszenia produkcji, wyjaśniając robotnikom, że wzrost wydajności, oznacza wzrost zarobku, podniesienie dochodu narodowego i utwardzenie pokoju.

Organizacja gdyńska przenosiła historyczne uchwały Kongresu Zjednoczeniowego nie tylko do towarzyszy, ale i — poprzez Zw. Zaw. i Rady Zakładowe — do wszystkich ludzi pracy. Organizacje podstawowe zwolywały wspólnie z Ra-

damy Zakładowymi narady wytwórcze, na których omawiano niedociągnięcia i braki w zakładach pracy, wysuwając konkretne wnioski usprawnienia pracy.

Narady te odniosły pożądanego skutku. Omawiane braki usunięto w większej części. Robotnicy zrozumieli szlachetność polityki naszej partii. Działają sobie oni sprawę z tego, że wysiłek, jaki wkładają w zwiększenie i ulepszenie produkcji, nie idzie do kieszeni kapitalisty, ale na podniesienie poziomu życia mas pracujących.

Charakterystycznym przykładem pełnego zrozumienia postulatów naszej partii, jest organizacja podstawowa robotników portowych, którzy czują się współgospodarzami w porcie. Ich nastawienie objawia się najlepiej w opracowaniu planu oszczędnościowego, w wykonywaniu podjętych zobowiązań. Robotnicy portowi przyspieszają przeładunek, dzięki czemu skracają czas postoju statków. W ciągu 5-ciu miesięcy roku bież. przez ręce robotników portowych przeszło ponad 616 tys. ton ładunku. Z zaplanowanych na 1949 rok oszczędności, na ogólną sumę 20 410 000 zł. zrealizowano w ciągu 5-ciu miesięcy 13 452 818 zł. Oznacza to, że plan oszczędnościowy zostanie znacznie przekroczony.

Wojewódzka Konferencja PZPR, która omówi kilkunastomiesięczne doświadczenia — zwróci uwagę na braki i osiągnięcia, przyczyni się

do usprawnienia pracy gdyńskiej organizacji.

Mierosław Olejnik
I sekretarz KM PZPR w Gdyni.

LEGITYMACJA PZPR — zaszczytnym wyróżnieniem

Akcja przygotowania do wymiany legitymacji partyjnych przeszła na naszym terenie sprawnie, umożliwiając gruntowne przejrze



nie szeregów partyjnych. Wszyscy towarzysze wykazali dla niej pełne zrozumienie, doceniając znaczenie prawidłowej ewidencji. Legitymacja partyjna stała się dla towarzyszy czymś więcej niż dokumentem, stała się zaszczytnym wyróżnieniem, na które trzeba za

służyć ofiarną pracą i wysiłkiem.

Akcja została zakończona w przewidzianym terminie. Kadry członkowskie doznały wzmocnienia, gdyż dzięki osobistemu kontaktowi z każdym członkiem Organizacji Podstawowej — wielu kandydatów przesunęto na członków rzeczywistych. Wyróżnienie to spotkało Lucynę Wenerską, Renatę Majer, zasłużone w pracy zawodowej i społecznej robotnice, Zofię Jaromowską do niedawna robotnicę, która awansowała na bibliotekarkę. Przy decyzji organizacji brała pod uwagę przede wszystkim osiągnięcia w pracy zawodowej.

Towarzysze oczekują niecierpliwie chwili, kiedy otrzymają nowe legitymacje PZPR, będące dla nich nagrodą za osiągnięcia na polu pracy zawodowej i polityczno-społecznej.

Nowe legitymacje będą jeszcze jednym bodźcem w zmożeniu wysiłku dla przedterminowego wykonania planu.

Maria Pogodzińska,
Delegatka na Konferencję Wojewódzką
Robotnica ZOB Daimon.

Delegaci na Konferencję Wojewódzką



TOW. JAN WIŚNIEWSKI — jest synem robotnika. W roku 1929 wyjechał do Francji, gdzie w 7 lat później wstąpił do Komunistycznej Partii Francji. W r. 1946 wstępuje w Paryżu do PPR. Do Polski wrócił w 1948 r. i rozpoczął pracę w Zakładach im. Gen. Świerczewskiego w Elblągu. Obecnie pełni funkcję przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Elblągu.



TOW. JÓZEF ZORYJ jest robotnikiem rolnym Państwowego Majątku „Oddówko” w powiecie kwidzińskim. W maju 1946 r. wstąpił w szeregi b. PPR. Obecnie jest słuchaczem kursu politycznego Wojewódzkiej Szkoły PZPR w Gdańsku, na którym wyróżnia się pracowitością. Na Konferencji Wojewódzkiej w Gdańsku reprezentuje on organizację kwidzińską.



TOW. JULIA BAKOWSKA jest córką szewca. Od 1946 roku pracowała jako sortowaczka w Państwowych Zakładach Dziewiarskich, gdzie wstąpiła w szeregi PPR. W marcu 1948 r. została przewodniczącą Rady Zakładowej w Państwowych Zakładach Dziewiarskich. Od maja br. pracuje w charakterze referentki kobiecej przy Okręgowej Radzie Związków Zawodowych.



TOW. JERZY LIPKA — po ukończeniu szkoły średniej w r. 1942 w Warszawie wstąpił do tworzącej się PPR, a później w szeregi Armii Ludowej. W 1945 r. był pierwszym sekretarzem Komitetu partyjnego na Pradze. Po przyjeździe do Gdańska pracował w Komitecie wojewódzkim i uczęszczał na politechnikę. Obecnie jest czynnym działaczem w ZAMP, pracując jednocześnie jako młodszy asystent.



TOW. TOMASZ BRYKALSKI — jest marynarzem od 1931 roku. Wybuch wojny zastaje go na pełnym morzu. W 1943 r. wstąpił do organizacji „Jedność i Czyn” w Londynie. W październiku 1945 r. tow. Brykański powrócił do kraju. Obecnie jest wiceprzewodniczącym Związku Zawodowego Transportowców Oddziału Marynarzy. Na Konferencji Wojewódzkiej reprezentuje organizację partyjną w Gdyni.

Organizacja podstawowa Zakładów Drzewnych Nr 2 w trosce o robotnika

Z pokoju, na którego drzwiach wisi tabliczka „Kontrola Techniczna”, dobiega głośnie rozmowa.

„Musimy choćby z ziem wydobyc kredyty na przeprowadzenie linii wysokiego napięcia kanałem podziemnym” — słychać zza drzwi.

Gdy znalazłam się w pokoju, do wiedziałam się o sekretarza organizacji podstawowej PZPR, tow. Jana Grzelaka i referenta socjalnego tow. Teodora Budackiego dalszych szczegółów sprawy, o której mówili. Okazuje się, że linia wysokiego napięcia prowadzi przez teren składowi desek, co ze względu na znajdujący się tu i tam tworniki materiał — jest wysoce niebezpieczne. Wszelkie pisma, jakie wysyłano w tej sprawie do Centrali Pomorskich Zakładów Przemysłu Drzewnego, pozostały na razie bez echa. Tow. Grzelak, który prócz tego, że pełni funkcję sekretarza, jest również kierownikiem referatu bezpieczeństwa i higieny pracy, czuje się podwójnie odpowiedzialny za jak najszybsze przeprowadzenie koniecznej przebudowy linii wysokiego napięcia — mimo wszelkich trudności.

„Nie takie już przeciwności przezwyciężaliśmy” — mówi, a referent socjalny tow. Budacki przytakuje. „Organizacja podstawowa — na skutek wniosków, jakie wpłynęły od załogi, wystąpiła do Centrali o przydział kredytów na budowę osłony od pól tarzawowych. Centrala była zdania, że należy jeszcze wstrzymać się z tym. My jednak wystąpiliśmy ostro, ponieważ zabezpieczenie maszyn jest podstawowym czynnikiem, zapobiegającym wypadkom. Dzięki współpracy z referentem socjalnym, radą zakładową i dyrektorem naszego zakładu — przeprowadziliśmy nasz postulat. Wynikiem tego jest nowoczesny model osłony, która doskonale zabezpiecza maszynę.”

— Od jak dawna zajmujecie się tak intensywnie sprawami socjalnymi?

Do końca ubiegłego roku sprawy socjalne na naszym terenie nie były należycie rozpracowane. „Prawdę mówiąc — przeżywa tow. Grzelakowi tow. Budacki — nie się nie robiło, bo organizacja partyjna za mało uwagi poświęcała temu zagadnieniu. Od grudnia 1948 r. zmieniło się wiele. W naszych poczynaniach przejawia się coraz bardziej troska o robotnika, o polepszenie jego warunków pracy.”

Tow. Grzelak, który przeszedł w grudniu specjalny kurs higieny i bezpieczeństwa pracy w Spale, zabrał się po powrocie energicznie do roboty, inając pełne poparcie organizacji partyjnej, referenta socjalnego, który jest jednocześnie członkiem egzekutywy partyjnej i rady zakładowej. Pracę szła dwutorowo. Chodziło przede wszystkim o wprowadzenie podstawowych zabezpieczeń, a po za tym o uświadomienie 500 pracowników, zatrudnionych w Po-

morskich Zakładach Przemysłu Drzewnego Nr. 2, o znaczeniu urządzeń socjalnych i o potrzebie ujawniania braków w tym zakresie.

„Jeszcze nie wszystko zrobiliśmy w tym krótkim czasie — mówi tow. Budacki — ale możemy się wykazać osiągnięciami. Poświęciliśmy dużo uwagi opiece nad Matką i Dzieckiem ze względu na znaczną ilość kobiet, zatrudnionych u nas. Przyszłe matki i 127 dzieci otrzymują po pół litra mleka dziennie i płatki owsiane. Zakład uruchomił w Orlowie własne, ładnie położone przedszkole, w którym przebywa 53 dzieci. Otrzymują one cztery razy dziennie wyżywienie i są otoczone troskliwą opieką lekarską i wychowawczą. Ostatnio przeprowadzone badania wykazały, że 7-miesięczne dzieci są zagrożone gruźlicą. Zostały one skierowane do prewencji w Żyrardowie. Koszty ich utrzymania pokrywane są z funduszu socjalnego.

W okresie letnim organizujemy półkolonie dla 80 dzieci, które będą miały zapewnioną opiekę i chowu sił. Niezależnie od tego 72 dzieci wyjeżdża na kolonie do Lebocka, gdzie spędzą kilka tygodni w komfortowych warunkach. Pozostałe dzieci korzystają z obozów harcerskich.

Palącą sprawą jest zorganizowanie żłóbka dla 19 niemowląt. Dzięki wysiłkom organizacji podstawowej i rady zakładowej otrzymano przydział budynku, który zostanie wyposażony w odpowiedni sprzęt z chwilą opóźnienia go przez dotychczasowych lokatorów. 4,5 mil. zł. przeznaczono nam na wyposażenie żłóbka.”

— „Mówicie tylko o dzieciach, wróćcie tow. Grzelak — wszystkie gotowa pomyśleć, że dla robotników nie się nie robi.”

Tymczasem organizacja podstawowa i rada zakładowa — troszczy się o zapewnienie pracownikom dobrej stołówki, tanich warzyw, dostarczenie węgla deputowanego bezpłatnie, jak również ubrań i obuwia roboczego. 5-hektarowy ogród fabryczny rozparcelowano na działki dla robotników, którzy otrzymali po 1.000 zł. na ich urobienie.

W dziedzinie ubezpieczeń społecznych zorganizowano kasę oszczędnościową — pożyczkową, której fundusz wynosi obecnie ponad 700.000 zł. Korzysta z niej cała załoga — każdy z w formie pożyczek zwrotnych, bądź też zapomóg bezzwrotnych, których udzielono w ostatnim kwartale na sumę 143 tys. zł.

Celem utrzymania higieny w zakładzie, zaangażowano wykwalifikowaną sanitariuszkę. Na każdym oddziale znajduje się apteczka, zaopatrzona w medykamenty. Obecnie w stadium wykonczenia są łaźnie, ubikacje i natryski. Przy każdym oddziale mieści się szatnia.

Robotnicy, pracujący w szko-

łowych dla zdrowia warunkach otrzymują pół litra mleka dziennie i wyższe wynagrodzenie.

W dziedzinie kulturalno - oświatowej osiągnęliśmy dobre wyniki, mimo, że świetlica mieści się w lokalnym stodołku, ze względu na brak pomieszczenia. W wyposażonej w bibliotekę i różnorodną prasę świetlicy — stołowa odbywają się występy 16-osobowego zespołu artystycznego, 30-osobowego chóru. Zorganizowaliśmy gazetkę „Święta”, kurs języka rosyjskiego i kurs dla polanaliabetów. W niedługim czasie zostanie uruchomiona świetlica w baraku.”

Dość szeroka działalność, zapewniająca właściwe wykorzy-

stanie dobrodziejstw socjalnych, możliwa jest dzięki odpowiedniemu funduszu. Zapotrzebowanie funduszu socjalnego opracowuje referent socjalny wspólnie z organizacją podstawową i radą zakładową. Czynniki te ustalają rozmiar potrzeb na podstawie wniosków i życzeń wpływających od całej załogi.

„Zadajemy sobie sprawę z tego — mówi na zakończenie tow. Grzelak — że dużo jeszcze roboty przed nami, jeśli chcemy w pełni zaspokoić potrzeby robotników. Ale przy dostatecznej trosce organizacji partyjnej, która coraz bardziej docenia znaczenie spraw socjalnych, wykonamy napewno nasze zadania.”



W dniu 23 bm. odbyła się na m/s „Gen. Walter”, który utrzymuje komunikację na linii Gdynia — porty Indii i Pakistanu, wyznaczonej legitymacji partyjnych. Na zdjęciu moment wręczenia stałej legitymacji PZPR tow. Stachyry, sekretarzowi organizacji podstawowej na statku.

Nowa legitymacja — nowy etap pracy PZPR-owcy m/s „Gen. Walter” przygotowują się do dalekiego rejsu

Przy zastawionym wagonie nabrzeżu Basenu Gorniczego w Gdańsku od kilku dni biegną wysokie nadbudówki naszego motorowca „Gen. Walter”, który przygotowuje się do podjęcia 4-miesięcznego rejsu do portów Indii i Pakistanu. Olbrzymie chwytaki urządzeń dźwigowych raz po raz przetrząsają ładunki koksu do luków okrętowych. W zgłębku i grzechocie spadającego koksu marynarze uwiązują się na statku czyniąc ostatnie przygotowania do podróży.

W świetlicy okrętowej odbywa się zebranie podstawowej organizacji partyjnej, która przeżywa jedną z najważniejszych chwil od czasu Kongresu Zjednoczeniowego PZPR. W dniu dzisiejszym członkowie partii otrzymują jako pierwszy marynarze polskiej floty handlowej nowe legitymacje partyjne. Wśród członków partii, oficerów, mechaników i marynarzy pokładowych, znajduje się przedstawiciel partyjnego Komitetu Marynarzy tow. Stawski, przedstawiciel Związku Zawodowego tow. Krasinski i delegat KC PZPR.

Na twarzach marynarzy maluje się dumna i poważna zastanowienia. Tow. Stachyry, sekretarz organizacji partyjnej biorąc po raz pierwszy do rąk swą nową legitymację Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ze wzruszeniem zapewnia o wzmoczeniu wysiłków dla usprawnienia pracy na statku, który nosząc imię bohaterstwa generała, musi godnie reprezentować Polskę w obcych portach i na dalekich morzach.

Tow. Lawrynowicz, II mechanik okrętowy, który w czasie ostatniego rejsu wspólnie z załogą maszynową walczył o oszczędne wykonywanie remontu, o stałą gotowość maszyn okrętowych, racjonalną gospo-

darke materiałami, zapewnia, że w dalszych podróży zwiększy te wysiłki. „Zadajemy sobie sprawę — mówi tow. Lawrynowicz, że ofiarą pracy marynarza, jego gotowości na każde wezwanie i szybkie wykonywanie powierzonych zadań jest podstawa oszczędnej eksploatacji naszego statku. O wszystkich tych obowiązkach przypominać będzie legitymacja partyjna. Wszedłem do nieznanej partii z legitymacją b. PPS. Była to czerwona legitymacja, która służyła mi przez kilka lat. Rozstaje się z nią bez żalu jako z ostatnią pozostałością nie istniejącego już rozbicia w polskim ruchu robotniczym.”

Dalsze legitymacje otrzymują: tow. Kowalski — młodszy kucharz okrętowy, tow. Czołowski — I elektryk, tow. Markuszewski — pierwszy inżynier, tow. Hawranek — chłopiec okrętowy i inni. Wręczenie legitymacji skończone.

W czasie narady podkreślono potrzebę ściślejszego realizacji systemu oszczędności

wego na statku w każdej dziedzinie i rozwinięcia w tym duchu współzawodnictwa wśród wszystkich członków załogi.

Organizacja partyjna motorowca „Gen. Walter” postawiła sobie za zadanie zwiększenie wychowawczego oddziaływania na całą załogę. Wyraził się to w organizacji zajęć świetlicowych, w podnoszeniu poziomu obowiązków, a przede wszystkim godności marynarza, który przyjeżdżając do obcego portu musi czuć się reprezentantem Polski Ludowej. Dobra opinia o marynarzach polskich zagranicą będzie wyrazem uznania dla całego narodu.

Organizacja postara się również o nawiązanie ściślejszej współpracy z kierownictwem statku. Pomoc udzieloną kapitanowi i odpowiedzialnym oficerom, mo bilizowanie całej załogi do poważniejszych zadań przyczyni się do usprawnienia całokształtu pracy na m/s „Gen. Walter”.

Bezprawie „sprawiedliwości”

Na marginesie procesu przywódców Amerykańskiej Partii Komunistycznej

Na jednym z ostatnich posiedzeń sądu w sprawie przywódców partii komunistycznej USA, sędzia Medina wydał nakaz uwięzienia — rzekomo za „nieposzanowanie” sądu — trzech oskarżonych: Gata, Winstona i Halla, uprzednio zwolnionych za kaucję. Przyczyną tego postanowienia była odmowa Gata — redaktora „Daily Worker” — podania w trakcie zeznań nazwisk członków „Amerykańskiego Komitetu Weteranów Wojny”. Gata oświadczył, że w wytworzonych przez reakcjonistów USA nastrojach historii antykomunistycznej, każdy

człowiek, którego nazwisko wymieniliby, zostałby zwolniony z pracy i narażony na prześladowania. Gata oświadczył również, że — zgodnie z konstytucją amerykańską — nie jest obowiązany odpowiadać na podobne pytania. Jednakże sąd nalegał w dalszym ciągu. Kiedy Gata kategorięcznie odmówił udzielenia odpowiedzi na to pytanie, sędzia Medina oświadczył, że Gata za nieposzanowanie sądu zostaje skazany na karę 30 dni więzienia. Oskarżeni Winston i Hall, którzy wyrazili oburzenie z powodu tej bezpodstawnej decyzji sądu również skazani zostali na karę więzienia.

Wybrzyk sędziego Mediny jest niezwykle charakterystyczny. Świadczy o tym, że reakcja amerykańska niszczy w kraju nawet pozory „legalności”, niweczy przewidziane konstytucją prawa obywateli.

Proces przywódców Amerykańskiej Partii Komunistycznej uknuł przez reakcję amerykańską — zwrócił się przeciwko jego organizatorom. Oskarżenia komunistów demaskują bez osłonek z mównicy sądowej imperialistyczną, antyludową politykę Wall Street. Przywódcy komunistów amerykańskich głośno wyjawili praw-

dziwe cele partii komunistycznej, mówili o jej walce o pokój, o prawa demokratyczne i podniesienie poziomu życia narodu amerykańskiego. Zdemaskowali oni imperialistycznych podlegaczy wojennych, zerwali maskę obłudy ze słownej „demokracji amerykańskiej” i pokazali całemu światu jej prawdziwe, jakże odrażające, oblicze.

Przeobrażenia oskarżonych, którzy stali się oskarżycielami, wprowadziły zamieszanie w szeregi reakcji amerykańskiej.

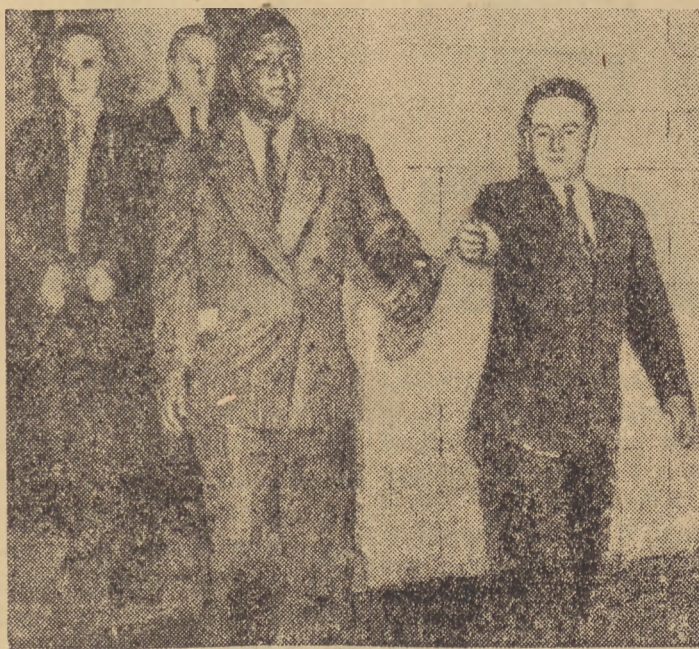
Jak oświadczył niedawno generalny sekretarz Partii Komunistycznej, Dennis, obecnie głównym celem sądu jest „powstrzymanie kontrofensywy naszej partii i przeszkolenie nam w demaskowaniu celów dążących do wojny klki z Wall Street”.

Sędzia Medina próbuje zachowaniem swoim nastraszyć oskarżonych i obrońców i zmusić ich do milczenia. Tym tłumaczy się jego bezprawna decyzja dotycząca kary więzienia dla trzech przywódców partii komunistycznej za „nieposzanowanie sądu”.

W całej Ameryce podniosła się fala protestów przeciwko bezprawnemu postępowaniu sądu. Przed gmachem sądu w Nowym Jorku odbyła się demonstracja, której uczestnicy domagali się odwołania bezprawnej decyzji Mediny. W Baltimore, Clevelandzie, Pittsburghu i innych wielkich miastach Ameryki setki organizacji społecznych wstąpiły w ciągu ostatnich dni tysiące depezy zawierających protest przeciwko postępowaniu sędziego Mediny. Wydany przez wyrok nazywa się „kpinami ze sprawiedliwości”, „tatytką faszystowską realizowaną pod obłudną polikrywką demokracji”.

W Nowym Jorku, na placu Union Square, odbył się wielotysięczny wiec protestacyjny przeciwko bezprawnemu uwięzieniu trzech przywódców Amerykańskiej Partii Komunistycznej. Wice uchwalił rezolucję, domagającą się od prz. Trumana i m.in. sprawiedliwości Clarka, anulowania wyroku sędziego Mediny i cofnięcia oskarżenia wobec wszystkich 12-ty przywódców partii komunistycznej.

Akty bezprawia stosowane przez reakcjonistów amerykańskich w procesie przywódców partii komunistycznej, wywołują słuszny gniew i oburzenie wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie. (W. Z.)



2 przywódcy amerykańskiej partii komunistycznej wychodzą z budynku sądowego w kajdankach. Od lewej: Harry Winston i John Gates — redaktor gazety „N. Y. Daily Worker”

ALEKSY M. KRYŁOW

(tłum. W. Styryczyk)

Samouk budowniczym okrętów

cerna fregata „General-Admirał”. Budowy jej jeszcze nie zakończono, gdy Byne umarł, a majstrem został młody jeszcze wówczas Titow. Po „General-Admirale” Titow zbudował na tej samej stoczni jeszcze 2 klipery „Razbojnik” i „Wiestnik”.

W roku 1881 Kierownictwo Wojskowo-Inżynieryjne postanowiło zbudować odrazu 50 małych okrętów podwodnych systemu Drzewieckiego. Budowa miała być wykonana jako ściśle tajna na specjalnej stoczni, która montowała poszczególne części, zamówione w zakładach przemysłowych.

Kadłub okrętu podwodnego składał się z trzech wygiętych arkuszy żelaza. Zamówienia na te arkusze były skierowane na trzy różne stocznie, m.in. na Newską, która z czasem przejęła całość produkcji ze względu na najlepsze przygotowanie fachowców.

Titow lubił o tym mówić, „Potem przyszły zamówienia od różnych wytwórni na dziwacznie wykrojone arkusze. Wykreśliłem je wszystkie w jednej skali i zastanowiłem się, jak wszystko razem zestawić. Otrzymałem coś w rodzaju dużego orzecha brazylijskiego. Wtedy, rzecz jasna, uzgodniłem styki, zrobiłem nakroje, wygięciem odpowiednio trzy arkusze i połączyłem je. Przyjeżdża Drzewiecki, a z nim mój przyjaciel, francuz Garut. — Przecież to tajemnica — zawołał. — Jaka tam tajemnica — mówię — dałem im już krótki wstęp w ważnych

arkuszach otwory wyboruje, inaczey będziecie musieli na miejscu swidem trząskać i nigdy nie skończycie! Zrobiłem im otwory w arkuszach, a potem zanitowałem je Garut w swoim warsztacie.”

Z daje się, że w roku 1882 stocznia na Ochcie zakończyła swój żywot. Nowopowstałe Franko-Rosyjskie Towarzystwo zaczęło się rozrastać. Otrzymało bezpłatną dzierżawę i Kępe Galernaja, ze znajdującymi się na niej ślizgami i warsztatami. Równocześnie uzyskano wartościowe zamówienia na krawężniki „Witeż” i „Rynda”.

Pierwszym dyrektorem stoczni Franko-Rosyjskiej został Paweł K. Dubuys. Róży rozpoczął poszukiwania inżyniera okrętowego dla kierownictwa stoczni i budowy krawężników. Polecono mu Titowa. W ten sposób Piotr Akindzinowicz stał się głównym inżynierem i kierownikiem stoczni Kępa Galernaja. Posiadał on co prawda rzadko spotykane doświadczenie we wszystkich gałęziach budownictwa okrętowego — nie miał jednakże nawet świadectwa szkoły powszechnej.

„Rynda” i „Witeż” były pierwszymi okrętami, zbudowanymi nie z żelaza, a ze stali okrętowej. Titow zmuszony był osobiście rozpracowywać metody jej obróbki. Podczas wodowania „Witezia”, nastąpiła poważna awaria. Pochyliła, na której budowano „Witeż” świeciła pustkami przez 17 lat i nie prowadzono przy niej robót czepalnych. Razemka, Pen-

Każdy specjalista morską ma własne zapamiętanie na zadania budowanego okrętu. Znakomity dewiator Dekolony uważał, że każdy okręt buduje się tylko po to, aby było na czym ustawiać kompas, a następnie kompensować ich odchylenia. Dla mnie natomiast elementarne poznanie teorii okrętu uwiódło, że budownictwo stoczniowe daje szerokie pole do popisu dla uzdolnień matematycznych, a więc stosowania ulubionej matematyki i wtedy postanowiłem wstąpić do Akademii Morskiej na wydział budowy okrętów.

Od oficera marynarki wymagało przed dopuszczeniem do egzaminów conajmniej roku pracy na jednej ze stoczni okrętowych. Podanie moje zostało uwzględnione i zostałem wyznaczony na stocznice Franko-rosyjską, na której w tym czasie budowano pancernik „Mikolaj I”. W stoczni tej poznałem Piotra Titowa, któremu poświęcam niniejszy artykuł.

W roku 1884 zmarł nagle jeden z najwybitniejszych rosyjskich inżynierów okrętowych — Piotr A. Titow. Ojciec jego pracował jako maszynista na rzecznych statkach linii Petrozawodskiej. Gdy syn skończył 12 lat, zabierał go na kampanie letnią jako podręcznego, a zimą posyłał do pracy na Kronsztadzka stocznice statków rzecznych. Gdy Piotr miał 16 lat, już zaczął pracować jako robotnik w warsztatach budowy okrętów Stoczni Newskiej. Po pewnym czasie przeszedł do transerni, stąd do kreslarni, początkowo w charakterze majstra traserni, a następnie zastępcy majstra okrętowego, którym był wtedy Anglik Byne. W tym czasie należała do Stoczni Newskiej także stocznia admiralicji na Ochcie, w której była budowana fregata

Niech żyją robotnicy portów i stoczni – przodujący oddział pracowników Wybrzeża!

„Dworzec Główny w płomieniach“

Setki mieszkańców Gdańska zgromadziło się przed budynek Dworca Głównego, gdzie na zakończenie „Tygodnia Obrony Przeciwpowodziowej“, oddziały straży pożarnej urządziły pokaz zwoje ćwiczenia.

O godzinie 13.30, przeraźliwy ryk syren lokomotyw dał znać o rzekomym pożarze gmachu dworca kolejowego. W niespełna 6 minut po alarmie przybyła na miejsce kolejowa Straż Pożarna—Trojan, za nią dwa oddziały Miejskiej—Stoczni—Portowej i drabina mechaniczna z Sopotu. W kilka minut później przybyły również 2 pociągi mechaniczne dla ochrony przejeżdżających pociągów na trasie.



Z prądnic daleko wytryska strumień wody, akcja w toku. Krzyżują się w powietrzu rozkazy. Kpt. Poz. — Komendant Kolejowej Straży Pożarnej DOKP—Gdańsk ob. Przyklesk, od biera meldunki poszczególnych sektorów. Jest zadowolony — wszystko idzie w najlepszą po rządku, to też wyraża się z uznaniem o strażakach.



Na miejsce „Pożaru“ przybywa pociąg przeciwpożarowy Gdańsk—Zaspy. Załoga pociągu rozprowadza błyskawicznie długie, gumowe węże, robiąc podkopy pod szynami, by węże nie przeszkadzały przejeżdżającym pociągom.



Godz. 14-ta — po przecz szum tryskających w górę strumieni wody słychać rozkaz: 1-sza sekcja—woda stój! Cwiczenia skończone. Po półgodzinnej akcji Dworzec Główny został „uratowany“. Na czele służby Mechanicznej DOKP—Gdańsk ob. Leon Staniewicz jest pełen uznania dla strażaków, za ich sprawność i nie wątpi, że nigdy nie zawiodą, broniąc pływających obiektów przed groźnym żywiołem.

(zefka)

Dozbrojenie techniczne stoczni przyspieszy budowę nowych jednostek morskich

Budownictwo okrętowe jest, jak się często mówi, przemysłem montażowym. Praca jego polega na składaniu w jedną całość poszczególnych części statków i maszyn dostarczonych przez przemysł pomocniczy. Opinia ta w dużym stopniu słuszna w krajach, gdzie naprawdę te przemysły istnieją — w Polsce musi być przynajmniej z pewnymi zastrzeżeniami. Nie znaczy to, że nasze stocznie nie korzystają w szerokim stopniu z współpracy innych przemysłów, ale przemysł ten w obecnych warunkach daleko tak jeszcze od przejęcia całego ciężaru, jaki powinny dźwigać pod względem produkcyjnym i konstrukcyjnym.

Gdyby nawet i ta dziedzina przedstawiała się znacznie lepiej, pozostaje stoczniom jako przemysłowi „montażowemu“ poważne zadanie — budowa kadłuba okrętu. A stanowi on fundament, mur i dach domu, jeśli wolno użyć te-

go porównania, reszta zaś jego wyposażenie. I jeśli okręt od domu różni się tym, że posiada serce — maszynę, która jest bardzo ważną częścią całości, to możemy przez podobieństwo zdać sobie sprawę z zakresu pierwszego etapu pracy stoczni. Etap drugi, wyposażenie okrętu, a więc zainstalowanie maszyn, rurociągów, elektryczności, urządzeń pomieszczeń, ogrzewania, wentylacji itp. tak jak przy budowie domu kosztuje dwa razy tyle czasu i drugie tyle pieniędzy, chociaż na ogół nie wymaga wielu specjalnych urządzeń.

Jeśli więc dopisują stoczniom zamówione nazewnictwo dostawy materiałów, maszyn i urządzeń okrętowych, zasadniczym warunkiem szybkiej budowy statków jest zdolność produkcji kadłubów. Chodzi w tym wypadku nie tylko o zdolność i umiejętność wybudowania kadłuba w ogóle, ale o wybudowanie szybkie, gdyż kadłub buduje się na pochylni i im dłużej na niej stoi, tym bardziej zmniejsza się przepustowość stoczni, tym mniej statków w ciągu roku będzie wybudowanych.

Długa budowa okrętu ma też jak zwykle w takich wypadkach, dalsze ujemne skutki gospodarcze, więz bowiem pieniądze włożony w budowę. Statek powinien jak najprędzej spłynąć na wodę i przysparzać krajowi dochodów.

Budowa kadłuba jak również wyposażenie okrętu wymagają wiele maszyn i urządzeń technicznych, których posiadanie znajduje się w prostym stosunku do szybkości i kosztów budowy. Im te urządzenia są nowocześniejsze i przygotowane w większej ilości, tym szybciej i taniej wybudować można okręt. Waga poszczególnych blach, sekcji, które przygotowuje się w warsztatach, maszyn i urządzeń, przeznaczonych na okręt, wymaga pewnego minimum dźwignów i urządzeń transportowych, bez których wybudowanie statku byłoby w ogóle nie do pomyślenia. Każdy dalszy krok w kierunku zwiększenia tego wyposażenia przyspiesza i potania budowę.

Stocznie nasze pod względem wyposażenia porzucone zostały przez okupanta poniżej wymaga-

nego minimum. Dużo braków już usunięto. Inwestycje lat ubiegłych dały możliwość pracy i efekty w postaci coraz zwiększającego się przepływu remontu statków i wodowania kadłubów pierwszych okrętów pełnomorskich. Znacznie zwiększający się zakres produkcji, który wynika z planu rozbudowy floty nakłada nowe poważne zadania.

Na Kongresie Zjednoczeniowym Partii Robotniczych min. Minc zakreślił tonaż naszej floty w końcu planu sześciolatniego na 600.000 tów. Budowa jego zrealizowana będzie przez wykonanie planu produkcyjnego naszych stoczni, zaś wykonanie to uzależnione jest od czynników materiałowych od inwestycji, harmonizowanych z potrzebami produkcji.

Nie przeprowadzona czy opóźniona inwestycja, to w konsekwencji niewykonana produk-

cja. Brak dźwigu na pochylni czy suwnicy w warsztacie w momencie, kiedy planujący produkcję liczy na to, że tam będzie, to niewykonanie zadania produkcyjnego, albo w najlepszym wypadku konieczność zużycia większej ilości godzin i opóźnienie, pociągające za sobą dalszą zwłokę, często już nie do odrobienia.

Mamy robotnika świadomego i ofiarnego. Jego wydajność, na której zbudowany jest plan produkcji nie zawiedzie, ale ręka jego musi być uzbrojona w narzędzie, jakie do osiągnięcia wydajności jest potrzebne. Narzędzia tego dostarczyć muszą inwestycje i to we właściwym czasie.

Inż K. Żółtowski.

KRONIKA „DNI MORZA“

DZISIEJSZE IMPREZY

GDYNIA

Godzina 18-ta — Koncert orkiestry Związku Zawodowego Kolejarzy na Skwerze Kościuszki.

Godzina 21 — Wielki koncert Towarzystwa Śpiewaczego „Echo“ w Gdyni w sali kina „Warszawa“.

Przez cały dzień otwarta będzie Morska Wystawa Problematyki, mieszcząca się w pawilonach MTG.

Zwiedzanie portu jednostkami żeglugi Przybrzeżnej.

SOPOT

Godzina 20 — Wielka zabawa ludowa na moście.

Przez cały dzień zwiedzanie wystawy Festiwalu Sztuk Plastycznych.

Datownik okolicznościowy w Gdańsku

W okresie od 23 do 29 czerwca br. Obwodowy Urząd Pocztowy Gdańsk 1. stempluje nadane przesyłki listowe specjalnym datownikiem okolicznościowym z okazji „Dni Morza“.

Filatelisci zamieszczeni, pragnący uzyskać odcinki datownika winni zaadresowane i opłacone przesyłki listowe nadesłać do Obwodowego Urzędu Pocztowego Gdańsk 1.

Nie szczędzić ofiar na Ligę Morską

Główny Komitet Wykonawczy „Dni Morza“ wzywa wszystkich do materialnego wsparcia Ligi Morskiej, która „ako krzewicielka idei morskiej przyczynia się do realizowania planów odbudowy naszych portów, stoczni, floty i rybołówstwa.“

Inauguracja „Dni Morza“ w Szczecinie

(Tel. wł.). W dniu 23 bm zostały zapoczątkowane uroczystości „Dni Morza“ w Szczecinie. W godzinach popołudniowych Wale Chrobrego zapelnili się tłumami mieszkańców Szczecina i okolicy. Na Odrze w pełnej gali flagowej kołysały się liczne statki pasażerskie i holowniki. Wśród jednostek pływających wysoko w górę wystrelił wieża największy w Polsce dźwиг pływający.

Uroczystości „Dni Morza“ w Szczecinie zainaugurował min. Żegluga tow. Rapacki, wygłaszając w sali Muzeum Morskiego programowe przemówienie, ilustrujące dorobek Polski na morzu. Wysłuchało go kilka tysięcy osób, wśród których znajdowali się członkowie przedstawicielstwa władz, partii, Związków Zawodowych i organizacji młodzieżowych.

Wystawa Problematyki Morskiej otwarta

W dniu 24 bm. odbyło się w Gdyni uroczyste otwarcie Wystawy Problematyki Morskiej. Liczne przybyli goście powitał pułk. Krzysztof Koral podkreślając znaczenie zorganizowanej przez Ligę Morską wystawy. Otwarcia wystawy dokonał wiceminister Żegluga ob. Widy - Wirski. Na uroczystości obecni byli m. in.: przewodniczący WRN tow. Duda-Dziwierz, wojewoda gdański tow. inż. Zralek, dyrektor Departamentu ob. Lubecki, oraz prezydent m. Gdyni tow. Zakrzewski.

Wystawa Problematyki Morskiej jest pierwszą na większą skalę zakrojoną imprezą propagandową, zorganizowaną przez Ministerstwo Żegluga i Ligę Morską. Z uwagi na koncentrowanie głównych uroczystości „Dni Morza“ w Gdańsku i w Gdyni, liczni przyjeżdżający pociągami specjalnymi wywieźkowiec będą mieli możliwość zapoznawania się nie tylko z fragmentami pracy na morzu i Wybrzeżu zwiedzając

port i jego urządzenia, ale również na wystawie będą mogli wyrobić sobie poglądy na całokształt zagadnień i problemów morskich.

Całokształt gospodarki morskiej, twórcy koncepcji redakcyjnych, tow. red. Karnkowski z Ministerstwa Żegluga, ujął w łatwo zrozumiały ciąg plansz, fotografii, wykresów i modeli, które swoją prostotą przemawiają do widza utrwalając w jego pamięci ważne momenty pracy na Wybrzeżu. Począwszy od budowy portów, przedstawionej w kilku planszach, po przez zobrażowanie pracy przedbudunkowej, zilustrowania wysiłku budowy nowych basenów w Szczecinie, pracy stoczniowej, zagadnień żegluga, rybołówstwa, akcji socjalnej i wreszcie systemu oszczędnościowego, wystawa daje niejako przekrój całości zagadnień.

Dwa momenty uderzają przede wszystkim widza. Jest to potwierdzenie całości granie Polski Ludowej na zachodzie i naszych praw do szerokiego wybrzeża, zaakcentowane lapidarną wypowiedzią tow. Generalissimusa Stalina. Uwzględnione zostało również powiązanie portów polskich z krajami demokracji ludowej i rozbudowa stosunków z krajami pragnącymi pokojowej współpracy.

Najważniejszy czynnik, praca człowieka, została potraktowana bardzo szeroko. Umieszczone zostały wielkie fotografie przodowników pracy — stoczników i portowców oraz narzędzia ich pracy. Awans słowny ilustruje zestawienie fotografii tow. Tomczaka, pracującego przy przeładunku i jako dyrektora Oddziału „Portobud“ wykonującego czynności administracyjne.

Interesująca jest porównanie pracy rybaka z pracą rolnika. Wynik podowów rybaka w ciągu roku odpowiada wartości 6 świni wyhodowanych przez rolnika.

Do Wystawy Problematyki dołączona została wystawa pokazowa kilkunastu firm Wybrzeża jak: Centrala Rybna, stocznia rybacka, „Arka“, Centrala Spółdzielni Pracy i Ceharyb. W pawilonie kiermaszowym można oglądać pierwsze torebki i pantofelki wykonane ze skórek dorsza i łapek gęsi przez uzdolnionych pracowników Spółdzielni „Speret“.

W całości Wystawa zasługuje na zwiedzanie przez wszystkich mieszkańców Wybrzeża i przybywających z głębi kraju turystów.

turystów. Wystawa powinna być powtórzona w większych ośrodkach Polski.

Teatry

TEATR WIELKI — Gdańsk — o godzinie 12 ostatni występ M. Chmurkowskiego, Wiera Gran, T. Bocheński. — godz. 20 „Żołnierz Królowej Madagaskaru“. Zniżki wazne.

TEATR DRAMATYCZNY — Gdynia — godz. 16-ta ostatni występ M. Chmurkowskiego, Wiera Gran, T. Bocheński. Godz. 20-ta „Pygmalion“.

Kina

Wrzeszcz — Bajka — „Dzieci z jednego podwórka“, doz. od lat 8. Wrzeszcz — Capitol — film kolorowy „Wielka Nagroda“, doz. od lat 14. Początek seansów 16.00, 18.30, 21.00, w niedzielę i święta 13.30, 16.00, 18.30, 21.00.

Sopot — Baltyk — „Rzym miasto otwarte“, doz. od lat 18, początek seansów 19, 21.

Gdynia — Warszawa — od 20 bm. „Młodość poety“ film na temat życia Puszkina. Początek seansów: 17, 19, 21.

Gdynia — Fala — „Na granicy“, doz. od lat 10. Początek seansów: 18.30, 21.00. W niedzielę i święta 16.00, 18.30, 21.00.

Gdynia — Atlantic i Warszawa — „Ulica Graniczna“, Początek seansów: 15.30, 18, 20.30, początek w Atlantic godz. 16.00, 18.30, 21.00 — dla młodzieży dozwolony.

Gdynia — Goplana — „Daleka Droga“, Początek seansów godz. 17, 19, 21.

Gdynia — Promień — „Pewnej nocy“, Początek seansów 18.30, 21.00, w święta 14.30, 16.00, 21.00.

Radio

PROGRAM ROZGŁOSIENIA GDAŃSKIEJ na dzień 25 czerwca 1949 roku

6.00 — Dziennik poranny, 6.15 — Muzyka, 6.30 — Gimnastyka, 6.40 — Muzyka, 6.55 — Program dnia, 7.00 — Wiad. dziennikowa, 7.20 — Muzyka, 8.00 — Streszczenie wiad. dzien. poran., 8.05 — Poradnik turystyczny, 8.15 — d. c. muzyki, 8.35 — „Daleko od Moskwy“, 8.55 — Odczytanie programu lok., 12.04 — Wiad. połudn., 12.50 — Audycja dla wsi, 12.50 — Melodie ludowe, 13.20 — Skrzypce PCK, 13.30 — „Uśmiechy wczoraj“, 14.40 — Felieton literacki, 14.55 — Wiad. miejscowe, 15.05 — „Kogo gościmy na wczoraj“, 15.15 — „Z życia wsi“, 15.25 — Informacje, 15.30 — „Rzeki wpadają do Wisły“ — aud. słowno-muz., 16.00 — „Przed Festiwalem w Budapeszcie“, 16.15 — Muzyka, 16.20 — Przegląd kulturalny, 16.25 — Nauka na usługach człowieka, 17.00 — I dziennik popoł., 17.15 — „Przy sobocie po robotach“, 18.15 — Wieczerz Mickiewiczowska, 18.40 — Miniatury Muzyki Stowian, 19.00 — II dziennik popoł., 19.15 — Koncert, 20.00 — „Wieczerz poezji Juliusza Słowackiego“, 20.10 — Muzyka, 20.15 — „List do robotnika holenderskiego“, 20.20 — Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R., 21.00 — Dziennik wieczorny, 21.30 — Muzyka, 21.40 — „Teatr Eterek“, 22.00 — Muzyka, 22.45 — Codz. przegląd wydarzeń, 23.00 — Ostatnie wiadomości, 23.10 — Muzyka, 23.50 — Program na dzień następn., 24.00 — hymn i koniec audycji.

Dalsze osiągnięcia przy rozładunku rudy żelaznej

Mimo wprowadzenia wyższych norm przeładunkowych dla rudy żelaznej, doświadczenia ubiegłych tygodni wskazują, że porty polskie osiągnęły wysoki stopień sprawności. Nie tylko, że nie notujemy wypadków przestojów, ale przeciwnie rozładunek wielu jednostek dokonujemy w terminie przyspieszonym. W miesiącu maju przy transportach czeskiej rudy żelaznej uzyskaliśmy łącznie 1.600 godzin oszczędności i armatorzy zagraniczni musieli wpłacić nam poważne sumy tytułem premii tzw. dispaczy. Przewiduje się uzyskanie takich samych oszczędności również w miesiącu bieżącym. Sprawy przeładunek rudy żelaznej zawdzięczamy nieustającemu wysiłkowi robotników portowych, dźwigników, kolejarzy oraz pracowników firm spedycyjnych zwłaszcza zaś „Spedriadu“. Na szczególne podkreślenie zasługuje jednak wysiłek kolejarzy węzła Gdańsk — Gdynia, którzy przez cały czas trwania kampanii zawsze w terminie i w odpowiedniej ilości dostarczali puste

Dnia 22 czerwca 1949 r. o godz. 15.30 zmarł nagle na posterunku pracy

tow. Makowicz Władysław

magister praw

Naczelnik Wojew. Wydziału Przemysłowego w Gdańsku

Członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Członek Związku Zawodowego Prac. Państw. R. P.

W zmarłym tracimy dobrego, zdyscyplinowanego towarzysza.

Zarząd Koła Zw. Zaw. Prac. Państw. przy Urzędzie Wojew. Gdańskim

„Organizacja Podstawowa P. Z. P. R. przy Urzędzie Wojewódzkim Gdańskim 1747/k

HOTEL „ORBIS“ w GDAŃSKU

pl. Gen. Sikorskiego 1

ogłasza przetarg:

NA DZIERŻAWĘ FRYZJERNI

Termin składania ofert do dnia 5. lipca br. w sekretariacie Hotelu. 1758/k

PAŃSTW. BIURO PROJEKTÓW BUDOWNICTWA MORSKIEGO

poszukuje od zaraz

1) INŻYNIERA i TECHNIKA wyspecjalizowanych w projektowaniu i kosztorysowaniu robót instalacyjnych - sanitarnych,

2) INŻYNIERA i TECHNIKA wyspecjalizowanych w projektowaniu i kosztorysowaniu robót hydrotechnicznych.

Kandydaci proszeni są o zgłaszanie się osobiście do P. B. P. Budownictwa Morskiego, Gdańsk - Wrzeszcz, Al. Wojska Polskiego Nr 13, w godz. 8—16. 1727/k

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

2 Urząd Skarbowy w Gdańsku w myśli art. 86 i 87 dekretu z dnia 28. I. 1947 r. o egzekucji administracyjnej świadczeń pieniężnych (Dz. U. R. P. Nr 21, poz. 84) podaje do ogólnej wiadomości, że w sobotę 25 czerwca o godz. 13, w Sądzie Urzędowym przy ul. Grunwaldzkiej 137, odbędzie się sprzedaż z licytacji ruchomości, jak piwno, szafy do ubrań, krzesła, fotele, stoły, biurka, dywany itp. oszacowanych na ogólną kwotę 325.000 zł. Cena wywołania stanowi połowę kwoty oszacowania. Ruchomości te można oglądać w dniu licytacji na miejscu od godz. 10-tej. W przypadku nie dojdęcia do skutku licytacji w dniu oznaczonym, następną odbędzie się w dniu 30 czerwca br. w tym samym czasie i miejscu.

NACZELNIK URZĘDU

Przedsiębiorstwo Państwowe

poszukuje

KIEROWNIKA - (czkę)

rutynowanego do prowadzenia sklepu detalicznego w KARTUZACH. Oferty z życiorysem kierować Wrzeszcz, „Prasa“ Barlickiego 15 pod „Sklepowy“. 1754/k

O G Ł O S Z E N I E

Stosownie do okólnika Nr 51 Ministerstwa Administracji Publicznej z dnia 24 maja br. Nr L. dz. A.C.1.0-593, Zarząd Miejski w Gdyni wzywa wszystkich właścicieli i administratorów domów do składania wykazów dzieci urodzonych w okresie od 1 stycznia 1948 do 30 czerwca 1949 r. Wykazy te należy składać w Urzędzie Stanu Cywilnego w Gdyni pokój nr. 5.

Przy składaniu powyższych wykazów należy uwzględnić następujące dane: nazwisko i imię dziecka, data i miejsce urodzenia, adres rodziców, w jakim Urzędzie Stanu Cywilnego został sporządzony akt urodzenia.

Ostateczny termin składania wykazów upływa z dniem 25 lipca 1949 r.

Gdynia, dnia 20 czerwca 1949 r.

PREZYDENT MIASTA GDYNI
(—) H. Zakrzewski

O G Ł O S Z E N I E

Dyrekcja Państw. 4-letniego Koedukacyjnego Liceum Ogrodniczego z a w i a d a m i a , że przyjmuję zapisy do klas I, II i III-iej liceum nowego typu do dnia 1. sierpnia. Warunkiem przyjęcia do klasy I-iej jest świadectwo ukończenia 7-klasowej szkoły podstawowej.

Do klas II i III na podstawie świadectw ukończenia klasy I-iej i II-iej Liceum Ogrodniczego nowego typu, względnie innego uznanego za równoważne. Ponadto przewiduje się egzamin sprawozdający.

Szkola posiada własne duże gospodarstwo ogrodniczo-rolne i internat.

1758/k

DYREKCJA

Troska o sprawy oświaty i lecznictwa społecznego cechowała obrady Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku

OŻYWIONY PRZEBIEG DYSKUSJI NA PLENUM

Plenum Miejskiej Rady Narodowej poświęcone dwóm tak istotnym zagadnieniom, jak oświata i zdrowie, cechowała żywość obrad, dowodząca, jak bardzo interesują się społeczeństwo tymi sprawami. Wielu radnych zabierało głos w dyskusji nad referatami.

BRAKI W SZKOLNICTWIE

Radna Kwiatkowska podkreśla konieczność remontu wielu szkół, niedostateczne zaopatrzenie w pomoce naukowe, brak świetlic szkolnych i zły dobór książek w bibliotekach.

Ob. Kołodziejczyk mówi o konieczności zapewnienia mieszkań dla 30 nauczycieli, którzy przybędą wkrótce do Gdańska, podkreśla również, że niektóre instytucje np. MZK, nie odnoszą się właściwie do uczących się pracowników, nie udzielając im urlopów na okres egzaminów maturalnych.

Radny Fabiański porusza sprawę braku urządzeń sanitarnych w wielu szkołach i złej organizacji patronatów szkolnych.

Radny Jedwabski stwierdza, że ludzie przeszkoleni na kursach dla analfabetów i kursach repolonizacyjnych, muszą pozostawać nadal pod opieką społeczeństwa.

GŁOS MAJĄ AUTOCHTONI

Z kolei przemawia autochtonka ob. Krogul.

— „My, autochtoni, wkładamy wiele wysiłku, aby nadrobić braki językowe i zaległości kulturalne. W fabryce bursztynów, gdzie pracuje, zorganizowana została świetlica dzielnicowa, korzystają z niej przeważnie ludność autochtoniczna. Grozi nam obecnie zaniknięcie tej świetlicy, gdyż przypada na nią wysokie komornie, tak, jak za lokal handlowy. Stawiam wniosek o zmniejszenie komornego dla świetlicy, aby nie zamykać autochtonom drogi do oświaty.

Następnie zabrał głos drugi przedstawiciel ludności autochtonicznej ob. Rekowski: „Państwo daje nam olbrzymie możliwości douczania się. Ci, którzy chcą, mogą już dziś mówić i pisać po polsku tak samo gramatycznie, jak np. rdzenni warszawiaczy. Musimy posyłać do szkoły nasze dzieci i pilnować, aby uczyły się. My starzy, nie będziemy już profesorami, ale umiemy się z wami po rozumieć, a to najważniejsze. Ale w zakładach pracy i w urzędach mamy często trudności, śmieja się z nas urzędnicy, lub koledzy, zamiast udzielić nam pomocy.

Na zakończenie dyskusji prezydent Nowicki stwierdził, że oświata jest przedmiotem największej troski Zarządu Miejskiego. Szkoły podstawowe, które powstają w

1950 r. usuną braki w tej dziedzinie.

Po uwagach referentów, przezwyciężając MRN ob. Srebrnik podsumował wyniki dyskusji, podkreślając, że stały napływ młodzieży robotniczej do liceów ogólnokształcących świadczy o zakorzenieniu w klasie robotniczej przesady z czasów wyzysku kapitalistycznego, — przesad ten należy, jak najszybciej zwalczyć. Nawiązuje do wypowiedzi radnych: Krogul i Reczkowski ob. Srebrnik powiedział: „Pamiętać musimy, że są to przedstawiciele gdańskiej klasy robotniczej, która cierpiała ucisk podwójny i dlatego mogą się domagać szacunku i pomocy. Autochtonów — nie wystarczy nauczyć po polsku, należy pilnować, aby znikły wypadki wyzysku, aby nigdzie nie byli gorzej traktowani, niż reszta ludności. Musimy wykazać więcej troski o ludność autochtoniczną.

W dalszym punkcie obrad przyjąta została przez radnych, po wysłuchaniu sprawozdania dyrektora Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, uchwała o wprowadzeniu na terenie Gdańska ubezpieczeń przymusowych.

W SPRAWIE ZDROWIA

Dalsza część obrad poświęcona była zagadnieniom zdrowia. Doktor Czapliński omówił w swym referacie główne braki w tej dziedzinie. Najważniejsze z nich to: nieodpowiednie budynki na ośrodki zdrowia, złe rozmieszczenie i niedostateczna ilość lekarzy, brak łóżek gruźliczych i zakrętnych w szpitalach, oraz zaprewentorium, które umożliwiłoby izolowanie dzieci ze środowisk gruźliczych. W związku z tymi brakami dr. Czapliński postawił wniosek, aby dla konkretnego ustalenia wytycznych planu sześciolletniego w dziedzinie zdrowia ustanowić komisję, złożoną z przedstawicieli trzech miast Wybrzeża.

Następnie dyrektor Ubezpieczalni Społecznej ob. Lippert złożył

sprawozdanie z pracy Ubezpieczalni. Dyrektor Lippert — apelował do społeczeństwa o pomoc w wykrywaniu istniejących niedociągów w pracy.

Kilku radnych wystąpiło w dyskusji z ostrą krytyką pracy Ubezpieczalni.

Radni podkreślili zbytnie zbiorokratyzowanie tej instytucji. Skrytykowany został lekceważący nie raz stosunek lekarzy do pacjentów, brak higieny w gabinetach lekarskich, samowolne zmiany składu recept przez apteki ubezpieczalni itp.

Szczególnie robotnicy, jak radny Makowski skrytykował ostro stosunek lekarzy do ubezpieczonych i domagali się kontroli ich pracy.

Dyrektor Lippert wyjaśnił, że główną przyczyną niedomagań Ubezpieczalni jest brak lekarzy — będą one likwidowane w miarę uzupełniania kadry.

Przewodniczący ob. Srebrnik stwierdził, że przyczyną lekceważącego traktowania pacjentów jest fakt, że wielu lekarzy to inteligencja „starej daty”, która nie umie współżyć właściwie z klasą robotniczą.

— „Ci lekarze, albo nauczą się społecznego podejścia w lecznictwie społecznym, albo nie będą przez nas tolerowani“.

W następnym punkcie obrad radni uchwalili taryfę opłat za usługi w Miejskich Zakładach Dezynfekcyjnych w Nowym Porcie.

W wolnych wnioskach prof. Czerny wniósł interpelację w sprawie palenia trocin na polach oliwskich, co sprzeczne jest z zasadami oszczędności i może stać się przyczyną pożaru.

Na ręce prezydium wpłynęły wnioski o bezpłatne przewożenie dzieci do szkół przez kanał i o ulgi w komornym dla lokalu Związku Inwalidów. (Jasła)

Nocne wędrówki po Moskwie

(Korespondencja własna)

Godzina dwunasta w nocy. Na Placu Swierdłowa, na Placu Czerwonym, na Gorkiego ruch olbrzymi. Nieprzerwanym sznurem ciągną trolejbusy, taksówki, motocykle. Regulacja ruchu w tym olbrzymim mieście znakomita. Z jednego chodnika na drugi przechodzi się tylko w oznaczonym miejscu i milicjant regulujący ruch ma do spełnienia specjalną rolę. Sygnalizacja świetlna, która wskazuje samochodom i przechodniom właściwy moment mijania się wystarczy w zupełności, aby zlikwidować możliwość wypadku, mimo to stoi jeszcze na skrzyżowaniu człowiek: nie przestrzegającym światła sygnalów, daje znać dodatkowo gwizdkiem, że nie nadchodzi jeszcze właściwy moment przechodzenia i ludzie karnie wracają na brzeg chodnika. Tym się też tłumaczy, że w Moskwie nie ma prawie wypadków samochodowych. Napisałem: „prawie“, bo wypadki się zdarzają, zwłaszcza w dni wielkich spotkań sportowych, gdy na stadio-

nach stolicy zbiera się po kilkadziesiąt tysięcy ludzi, lecz mimo to wypadki śmiertelne należą do rzadkości. Póbowalem kiedyś przejść na Gorkiego z jednego chodnika na drugi w miejscu nieoznaczonym. Gwizdek zwrócił moją uwagę, jednocześnie przechodnie spojrzeli na mnie. Mieszkaniec Moskwy jest zdyscyplinowany i wie, że tylko obcy nie zna przepisów, które chronią zdrowie i życie obywatela radzieckiego. Poza tym przejść np. na Gorkiego z jednego chodnika na drugi, to znaczy przebyć taką przestrzeń jaką zajmuje ulica Bagatela u nas.

Na Czerwonym Placu o północy tłumy młodzieży. To samo nad Moskwą, płynącą poniżej murów Kremla. Opierają się o betonowe ogrodzenie wpatrując w wodę. Dużo zakochanych par: prowadzą się pod rękę, lub poprostu jak dzieci trzymają się za dłonie. Jeszcze inni śpięsa o tej porze trzymając pod pachą książki.

Wyścig kolarski KOLPORTERÓW

„Głosu Wybrzeża“ i „Dziennika Bałtyckiego“ na trasie Gdańsk-Gdynia

Spółdzielnie Wydawnicze R. S. W. „Prasa“ i „Czytelnik“ organizują w niedzielę, dnia 26 bm. wyścig kolarski dla kolporterów „Głosu Wybrzeża“ i „Dziennika Bałtyckiego“ na trasie Gdańsk — Gdynia.

Każdy uczestnik otrzyma pewną ilość gazet, które będzie musiał dostarczyć do kiosku opatrzonego tym samym numerem co i zawodnik.

Kolarze wystartują o godz. 11.30 z przed gmachu K. W. PZPR w Gdańsku. Meta — na Skwerze Kościuszki w Gdyni.

Drużyna pięściarska

francuskich zwązków zawodowych przybywa do Polski

WARSZAWA. W początkach lipca br. przybędzie na zaproszenie CRZZ reprezentacyjną drużyną pięściarską Francuskich Związków Zawodowych (FSGT). Pięściarze francuscy rozegrają w Polsce 3 spotkania w dniach 10—17 VII.

Duńskie emocje

W drugiej połowie gry Duńczyk często gościli pod bramką Polaka. Zarówno pomoc, jak i obrona robiła wszystko, by nie dopuścić do utraty bramki. Na zdjęciu wi-



dzimy, jak walczy zawzięcie o piłkę z napastnikami duńskimi. Duńczycy grali ostro i wyko-



rzystywali swe doskonałe warunki fizyczne. Nasz pomocnik Suszyk nie bardzo się tym przejmował i robił wszystko, by uprzykrzyć życie doskonałemu Praesto-



wi. Okazuje się, że i ręce u niego nie próżnowały.

Polacy swymi wypadami również siali niepokój pod bramką przeciwnika. Nie pomogły wysiłki obrony, bo i tak Spodzieja oddał głową strzał na bramkę Nil-sena. Szkoda tylko, że niecelny...



Na stadionie Wojska Polskiego odbyło się uroczyste zakończenie I-ich Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych młodzieży szkolnej. Na zdjęciu — żeńskie zespoły taneczne w tańcach ludowych

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. ZBIGNIEW CHODNICKI-WICZ. Elbląg. — Prosimy nawiązać z nami kontakt.

Ob. EDGARD MILLER — Elbląg i ob. TADEUSZ WOJENSKI — Gdynia. — Prosimy o utrzymywanie dalszego z nami kontaktu.

Ob. MARIAN KLEIN — Tczew. — Na skutek naszej interwencji sprawa Warsz. przesłano do Konsulatu Generalnego R. P. w Londynie, celem dalszego załatwienia.

Ilia Erenburg BURZA

tłum. St. Strumph - Wojtkiewicz (222)

— Teraz, mój panie, bierze się nie to, co by się chciało, ale to, co można dostać...

Ktoś rzekł:

— Dla nieboszczyków nie czyni to istotnej różnicy...

Mado obejrzała się, ale już nikogo nie było.

Dziesiąta. Przeszła przez cały skwer. Mokre ławki, na rudym piasku niewielkie kałuże. Dama z białym szcikiem. Staryszka, jakiś chłopiec. Maurycego nie ma. Kwadrans na jedenastą. Lucie mówiła, że jest bardzo punktualny. Dwadzieścia pięć minut... Poczekam do wpół do jedenastej, jeżeli nie przyjdzie, to o szóstej będę u Lucie, ona wraca na szóstą...

Mado skierowała się do wyjścia — i wtem zobaczyła towarzysza, który był razem z Lucie przy rozdziale gazetki. Nazywał się Jacguot. Lucie mówiła, że należy do grupy od niedawna — od końca sierpnia. Mado czegoś nie ufała mu, aż później sobie wyrzuciła: jestem jak ojciec — sądzę o ludziach po wrażeniu zewnętrznym... Mado minęła Jacguota; nadejść miał Maurycey, możliwe, Jacguot jest tu przypadkiem, a witać się na ulicy nie należy. Jacguot sam do niej podszedł.

— Dzień dobry, France.

— Dzień dobry, Jacguot. Czy masz do mnie interes?

— Przyszedłem zamiast Maurycego.

— A gdzie jest Maurycey?

Jacguot nie nie odrzekł, odszedł na bok. Mado nie zdążyła się opamiętać, jak już pochwycili ją policjanci i prowadzili do karetki więziennej.

Wprowadzono ją do jasnego gabinetu. Na biurku stały porcelanowe pastuszki, obok fotografia młodej kobiety w starej ramce z brązu. Major Krausgrell był uprzejmy, a i twarz jego była życzliwa, dobrze usposabiająca. Posadził Mado w fotelu, spytał, czy czasem nie pali, cierpliwie, z ledwie uchwytnym uśmiechem, wysłuchał jej długiego opowiadania — skąd i po co przyjechała; mówił „dobrze, my to wszystko sprawdzimy, pod wieczór będzie pani już spacerowała po mieście“... Jedno tylko gnębiło Mado: nazywała się Antoinette Larue, a major uparcie zwracał się do niej jako do „pani France“. Czajów Jacguot wydał?... Ale nie miała czasu na domysły, uśmiechała się z wyrazem rozżalenia i ufnosci.

— Mimo wszystko nie pojmuję, dlaczego mnie pan kazał zatrzymać, panie majorze?

— Sam tego nie pojmuję. Ale gotów jestem błogosławić głupotę moich podwładnych, dzięki nim miałem szczęście rozmawiania z czarującą kobietą...

Wtem z sąsiedniego pokoju rozległ się tak straszny krzyk, że Mado zerwała się. Major uśmiechnął się:

— Oni zawsze tak... Nie dają pracować spokojnie...

Powoli otworzył wysokie, dwuskrzydłowe drzwi. Na marmurowym blacie leżał Maurycey. Niemiecki żołnierz bił go pejszem po brzuchu. Maurycey krzyczał:

— O — o! Jacguot jest łajdak!... I ty jesteś łajdak! ...O!

Major odrzekł:

— No, no Alfredzie, przestań... Przeszkadzasz mi rozmawiać z damą.

Mado nie mogła odwieść oczu od Maurycego. Twarz miał

we krwi. Leży jak umarły... Major zamknął drzwi.

— Proszę wybaczyć, to jest widowisko nie na nerwy młodej kobiety. Zresztą wogóle mamy tu warunki nieprzyjemne...

Teraz Mado wiedziała już: to jest koniec! Jacguot wydał wszystkich... Zebrała wszystkie swoje siły; powiedziała:

— Dlaczego pan mnie zatrzymuje? Ja tracę czas...

— Tak, to zwykle nie jest przyjemne! Czym się pani zajmuje, pani France? Mam na myśli pani zajęcia normalne...

— Robię rysunki dla fabryki porcelany w Limoges...

— To czarujące! Z pewnością — kwiaty? Kupiłem mojej żonie serwis — z alpejskimi fiołkami. Może to akurat wędug pani rysunków? Jacguot nie poznał od nas nic złego, za parę dni będzie na wolności, pozostały drobne formalności.

— Czy pan mnie wypuści?

— Nie wiem... Mógłbym panią zwolnić... A mógłbym... Jakby to pani powiedziała?... Wszystko to jest bardzo miłe, tym bardziej, że pani jest prześlicznym stworzeniem: chciałoby się panią nie torurować, lecz pieścić... Oto program, który pani proponuje? Z początku pani mi się wypowiada — spis terrorystów, adresy, coście robili i inne detale. Następnie będziemy się przykrywać panią koronkową kołdrą i odpuszczam pani wszystkie pani grzechy, dzie daleko przyjemniejsze, niż sąsiedni pokój, choć Alfred Po czym — wolność i alpejskie fiołki... Doprawdy, to benazywa go „cukierenką“.

Podszedł do Mado, pieszczotliwie polepał ją po policzku, ale zaraz nagle szarpnął rękę w tył:

— Zmija!... Alfred dał jej nauczkę...

C. d. n.